

**dziś  
w  
numerze  
m. in.:**

- ★ JEDZIEMY NA LODOWCE
- ★ SAMOTNI WŚRÓD SZTORMU
- ★ PRZYGODY KPT. BUBBELA
- ★ IDEAL PIĘKNOŚCI
- ★ HUMOR



**W** piątek wieczorem, po prawie sześćdziesięciogodzinnej podróży via Leningrad, zespół łódzkiego Teatru Wielkiego przybył wreszcie do Savonlinny. Na dworcu powitano nas orkiestrą i występami miejscowego chóru. Każdej sponad 300 osób wreczono piękna różę. Powitanie było gorące nie tylko w przenośni, ale i dosłownie. Panują tutaj nieprawdopodobne upały, sięgające 40 stopni C. Na szczęście, o ile Finlandię można nazwać krajem jezior, Savonlinna jest w tymże kraju najbardziej zasobna w wodę...

Obejrzałem piękny piętnasto-

**Savonlinna  
gościnnie  
powitała  
Teatr Wielki**

(Red. J. Katarasiński  
telefonuje z Finlandii)

wieczny zamek — Olavlinna, gdzie pod gołym niebem Teatr Wielki przedstawił dwa razy „Tragedyję albo rzecz o Janie i Herodzie” R. Twardowskiego, trzy razy zaprezentuje wieczór baletów polskich (Chopin, Szymanowski, Kurpiński) oraz dwa spektakle „Rigoletta” Verdiego, z udziałem solistów fińskich. Najbardziej zapracowany jest na razie zespół techniczny, ale już wczoraj wieczorem rozpoczęły się próby „Tragedyi”. Współcześnie artystom, którzy będą musieli w tej temperaturze występować w grubych, bogato szmaramowanych futrem kostiumach. Dzisiaj, w niedzielę, pierwsze (Dalszy ciąg na str. 2)

**Nakład 260.000 egz.**

**PANORAMA - PANORAMA**

**Cena 50 gr.**

**Wyd. A**



Łódź, niedziela i poniedziałek  
9 i 10 lipca 1972 r.  
Rok XXVIII Nr 162 (7443)

**DZIENNIK  
ŁÓDZKI**

**TECHNIKA  
i MEDYCINA**

**P**acjent z

W czerwcu 1970 r. pewien 38-letni elektryk z Norwich w stanie Connecticut (USA) uległ wypadkowi podczas wyścigu samochodowego. Skutkiem wypadku złamał kark i poważnie uszkodził rdzeń kręgowy. Spowodowało to nie tylko trwałą paraliż obu rąk i nóg, lecz zablokowało połączenie między mózgiem a mięśniami, umożliwiającymi oddychanie. Wydawało się zatem, że chory będzie musiał całe życie spędzić leżąc na plecach, podłączonych do sztucznych płuc.



**W** połowie marca br. zespół lekarzy z sekcji chirurgii wydziału medycyny uniwersytetu Yale wszczepił pacjentowi sterowany drogą radiową rozrusznik nerwu przeponowego. Pacjent pozostał nadal sparaliżowany, może jednak oddychać samodzielnie.

Oddychanie kontrolowane jest głównie przez przeponę — dość dużą membranę znajdującą się poniżej płuc. Gdy opuszcza się ona, płuca zwiększają swoją objętość i wciągają powietrze bogate w tlen; gdy przepona podnosi się, płuca kurczą się wyrzucając powietrze zawierające prawie sam dwutlenek węgla. Ruchem samej przepony kierują dwa nerwy przechodzące przez kark — tzw. nerwy przeponowe.

Podczas badania chorego okazało się, że chociaż połączenie między mózgiem a nerwami przeponowymi zostało uszkodzone, to same nerwy były w dobrym stanie.

Przypadkiem tym zainteresowała się grupa neurochirurgów

z Yale, pod kierunkiem dr Williama W. L. Glenna, która prowadziła badania nad pobudzaniem nerwu przeponowego za pomocą fal elektromagnetycznych o częstotliwości radiowej. Metodę tę stosuje się wobec pacjentów, którzy z różnych powodów oddychają samodzielnie nie uzyskują wystarczającej ilości tlenu.

Pacjentowi wszczepia się miniatury odbiornik radiowy, który podłączono do jednego z nerwów przeponowych. Pod wpływem odpowiedniego sygnału radiowego pobudza on nerw, skutkiem czego następuje skurcz przepony.

Na początku włączano rozrusznik na krótko by mięśnie przepony przyzwyczaiły się do nowego źródła impulsów. Po pewnym czasie pozwolono pacjentowi opuścić sztuczne płuca. Oddycha on obecnie wyłącznie dzięki swemu rozrusznikowi, noszonemu pod skórą.

Pacjent opuścił szpital już 10 miesięcy temu. Porusza się oczywiście na wózku inwalidzkim.

**W OKOLICACH ZAKOPANEGO TRWAJĄ ZDJĘCIA DO TRZYNASTODZIENNEGO SERIAŁU TELEWIZYJNEGO PT. „JANOSIK”.**

**PRZYGOTOWUJĄC REPORTAŻ Z PRACY NAD TYM FILMEM, KTÓRY ZAMIEŚCIMY W TERMINIE PÓŹNIEJSZYM, ZWRÓCILIŚMY SIĘ DO REŻYSERA JERZEGO PASSENDORFERA Z PROŚBĄ O UDZIELENIE WYWIADU DLA NASZEJ GAZETY O AKTUALNEJ SYTUACJI FILMU POLSKIEGO. AUTORYZOWANY TEKST TEGO WYWIADU ZAMIESZCZAMY PONIZEJ.**



— Oglądając pańskie filmy, pryncypalnie ja odnoszę takie wrażenie, że zwraca pan uwagę przede wszystkim na warstwę wizualną, widowiskową.

— Rzeczywiście. Pamiętam, jak kilka osób oglądało „Kierunek Berlin” bez dźwięku i nie trzeba było tłumaczyć o co chodzi. Ten sam film pojechał do Paryża na pokaz nie zaopatrzony w napisy i także obyło się bez dodatkowego komentarza.

— Najpierw przede wszystkim obraz, a potem dopiero dźwięk. Ubóstwo współczesnego kina polega moim zdaniem na tym, że nie mogą pokazać musi tak obficie „podpierać” się słowem. Ja do tej pory nie miałem szczęścia do naszej krytyki, która najwyraźniej uważa, że opowiadanie obrazem w filmie należy już do epoki minionej. Ale ja się już nie zmienię.

— Czy nie sądzi pan, że tu właśnie można by upatrywać przyczyn owego pogłębiającego się rozdźwięku pomiędzy naszą krytyką filmową, a zainteresowaniami widzów?

— Kupujemy wiele filmów, takich jak seria o „Angelice”, za które by nas ukamienowano. Kupuje się je jednak, bo wiadomo, że zrobią one w kinach kasę, co pozwoli odrobić katastrofę finansową, bardzo dobrych zresztą moim zdaniem, filmów Krzysztofa Zanussi. Nie wolno bez przerwy „bić” niektórych reżyserów za to, że mają ambicję robić taki film, na który będzie się trudno dostać.

— Popelniliśmy na przykład ogromny błąd „mordując” melodramat. Na melodramat można się złościć, można go nie akceptować, ale kiedy ta „maszynka” działa, jesteś bezsilny...

— Miłość nie przestaje być zasadniczą sprawą w życiu człowieka...

— Krytyka wszakże nazywa to „chwytym poniżej pasa”, że się na przykład wzruszyło widza losem dziecka — to co mnie zarzucają po „Zabijcie czarną owcę”. Nasi krytycy nie wytypowali tego filmu na żaden festiwal, a przyjechał dyrektor festiwalu w San Sebastian, przywiózł ze sobą trzech tamtejszych „Kalużyńskich” i z dziesięciu filmów polskich ostatnio wyprodukowanych wybrano właśnie ten.

Powiedziałem na zjeździe krytyków w Moskwie, że w rezultacie panowie się liczą między sobą, kto bardziej oryginalnie podejdzie do danego zagadnienia. Ja dopiero nieraz z recenzji dowiaduję się co chciałem taką czy inną sceną powiedzieć.

— Czy nie w tego rodzaju działalności krytyki upatrywałyby Pan jeden z powodów niskiej frekwencji w kinach? Ja sądzę, że u nas nie istnieje coś, co się nazywa propagandą filmu, w ogóle i w danym kinie.

— Nie istnieje, bo u nas brak socjologicznego badania opinii publicznej; fachowego podejścia do tego, co widz potrzebuje, jak ocenia poszczególne dokonania.

— Nie ma nawet rzetelnej informacji...

— Doszło do tego, że widać traktuje nieudnie opinie krytyki, na przykład owych „dziewięciu gniewnych” z „Filmu” i wybiera się do kina na filmy najniżej przez nich ocenione. Według mnie krytyka walczy o rzeczy słuszne, chce podnieść poziom kina, chce podnieść poziom odbiorcy. Ale jest w tym trochę nielogiczna, bezpardo-



**rozrusznikiem płuc**

**W 21 dni samotnie przez Atlantyk**

**O**gromna niespodzianka dla organizatorów i tysięcy obserwatorów regat transatlantyckich było pojawienie się na redzie portu Newport na Rhode Island, francuskiego jachtu „Pen Duick IV”, kapitana Alain Colasa. Francuz jako pierwszy ukończył regaty ustanawiając jednocześnie rekord żeglugi na jachcie przez Atlantyk. Tym samym przepłynął on Atlantyk w 21 dni, a więc o 5 dni krócej niż dotychczasowy rekordzista z 1968 r. — Anglik Geoffrey Williams na „Sir Thomas Lipton”.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Artykuł o polskich uczestnikach regat samotnych — na str. 3 i 5.

**Zatrzymać** McGoverna — pod tym hasłem rozpoczyna się jutro na Florydzie, dokładnie w Miami Beach (czyt. Majami Bicz) 36 z kolei (pierwsza miała miejsce w 1832 r. w Baltimore) konwencja partii demokratycznej. 3016 delegatów zbierze się, by wybrać kandydata tej partii, który stanie do walki z Nixonem w listopadzie br. Nawiasem warto tu dodać, że partia demokratyczna zwyciężała, w ciągu ostatnich 40 lat, od pierwszego wyboru Roosevelta w 1932 r. siedem razy, zaś republikanie tylko 3 — dwa razy Eisenhower i ostatnio Nixon.

Wróćmy jednak do konwencji — dlaczego mobilizuje się siły, by nie dopuścić do zwycięstwa senatora z Południowej Dakoty McGoverna i jakim sposobem chce się to osiągnąć?

Na pierwsze pytanie odpowiedź jest prosta — McGovern jest zbyt radykalnym kandydatem zarówno dla bosów partyjnych jak i związkowych. Uważają oni, że jego walka z Nixonem spowoduje rozbięcie partii demokratycznej, co może przyczynić się do porażki nie tylko w walce o prezydenturę, ale także o Hołso przedstawicieli tej partii w Kongresie. Trzeba bowiem pamiętać, że w listopadzie wybierać się będzie nie tylko prezydent, lecz także 435 kongresmenów (członkowie Izby Reprezentantów), 33 (spośród 100) senatorów i 19 gubernatorów.

Istnieje możliwość — głosi góra partii demokratycznej — odrzucenia McGoverna nie tylko przez wyborców z reakcyjnego Południa, lecz także z Środkowego Zachodu i Zachodu. Pozostaje więc tylko Wschodnie Wybrzeże uchodzące za najbardziej liberalne, a to za mało by wygrać wybory. Nie akceptując McGoverna wyborcy mogą także odrzucić pozostałych przedstawicieli partii demokratycznej kandydujących do Kongresu i Senatu.

Już dziś wiadomo, że przywódcy związkowi niechętnym okiem patrzą na senatora z Dakoty, co w praktyce oznacza ich odmowę finansowego poparcia go. Ponieważ partia demokratyczna ma od dawna kłopoty ze znalezieniem środków na kampanię wyborczą więc wycofanie dolarowego zaangażowania związków postawiło by ją w niezwykle trudnej sytuacji. Dlatego też robi się wszystko by McGovern nie triumfował w Miami Beach.

— Ale jak do tego może dojść? Przecież ma on obecnie, nawet po odebraniu mu ostatnio 151 głosów delegatów z Kalifornii, przynajmniej przewagę nad Humphreym, Wallacem czy Muskiem? Otóż to — przynajmniej, ale nie decydująca. Gdyby McGovern dysponował 1509 głosami delegatów, sprawa byłaby przesądzona — delegaci ci, wybrani w wyborach wstępnych lub na konwencjach stanowych zobowiązani są w pierwszym głosowaniu oddać swe głosy na McGoverna. Do tej magicznej liczby brakuje mu jednak sporo. W kolejnych głosowaniach, gdyby pierwsze nie przyniosło rozstrzygnięcia, delegaci mogą swobodnie decydować na kogo oddać swój głos. Można wówczas rozpocząć grę — uruchomić machinę perswazyj, nacisku, a nawet szantażu, aby przekonać delegatów o konieczności zmiany stanowiska.

Miałem okazję oglądać z bliska burzliwą konwencję partii demokratycznej w Chicago (1968 r.) Widziałem jak przywódcy poszczególnych delegacji stanowych zamykali się w tajnych konwentykach, po których delegaci, jak to się mówi potocznie, wskakiwali na inny „wóz orkiestry” (band wagon), czyli przesuwali swe poparcie na kandydata rosnącego w siłę.

Bardziej postępowe skrzydło partii demokratycznej będzie dążyć wszelkimi siłami do przeforsowania kandydatury McGoverna, natomiast grupy prawicowe, sprzymierzone z tzw. „umiarkowanymi” dążyć będą do wyboru tandemu Humphrey-Wallace lub Muskie i ew. Jackson. Ta pierwsza kombinacja ma, zdaniem bosów, wielkie szanse pokonania Nixona, gdyż Humphrey uchodzi za liberała, akceptowanego przez związki, a Wallace, wiadomo, przysporzyłby głosów w stanach południowych. Jego do-

(Dalszy ciąg na str. 2)

nowa. Brak jej szerokiego spojrzenia, brak zrozumienia, że trzeba by może pewne sprawy przemycić, „podprowadzić” powolutku. A oni są często zagniewani na widza, że jest on „idiotą”, chce tylko tej „małej rozrywki”. Więc się na tę widownię „wypnijmy” — powiadają — i hołubmy owe sto tysięcy, które chodzi na filmy ambicjne.

— Myślę, że sto tysięcy to — niestety — liczba zawyżona...

— No nawet jeśli... Ale i tak pozostaje jeszcze owych 15 milionów „zwykłych” widzów i oni potrzebują „chleba” normalnego...

— Mam tu więc chyba do czynienia z nadmiarem ambicji...

— Tak. Krytyka nasza walczy o szczerze ideale, ale czyni to na zasadzie: „wszystko, albo nic”. Daleko z tym zająć nie można i dlatego jest ten rozdźwięk.

— Jestem człowiekiem „spoza branży”, ale wydaje mi się, że ów nadmiar ambicji jest jedną z głównych przyczyn owych choroby, która toczy film polski. Wszyscy, a szczególnie młodzi, chcą robić filmy na festiwal, a więc modne...

— Tu jest źródło wielu tragicznych pomyłek szczególnie młodych ludzi, którzy często zakładają sobie: „Ja nie mam prawa zrobić normalnego filmu, muszę zaskoczyć, zaskoczyć, „zafestiwalować”...

— Tu jest źródło wielu tragicznych pomyłek szczególnie młodych ludzi, którzy często zakładają sobie: „Ja nie mam prawa zrobić normalnego filmu, muszę zaskoczyć, zaskoczyć, „zafestiwalować”...

(Dalszy ciąg na str. 5)



## Kurt Waldheim opuścił Polskę

Jestem bardzo wdzięczny przywódców polskim za serdeczne przyjęcie, z jakim spotkałem się w Polsce. Rozmowy z Edwardem Gierekiem, Henrykiem Jabłońskim, Piotrem Jaroszewiczem oraz ministrem spraw zagranicznych Stefanem Olszowskim były bardzo szczerze, otwarte i dotyczyły aktualnej sytuacji międzynarodowej działalności ONZ i współpracy tej organizacji z Polską.

Mogłem się przekonać, że kierownictwo naszego kraju, tak jak i my w ONZ, przejawia żywe zainteresowanie działalnością na rzecz pokoju światowego i międzynarodowego zrozumienia. Pomocę mi to znacznie w mojej pracy, jako sekretarza generalnemu ONZ — oświadczył 8 bm. na krótko przed odjazdem z Polski sekretarz generalny ONZ — dr Kurt Waldheim.

## Trzydziesta promocja w Szczytnie

8 bm. w Szkole Oficerskiej Milicji Obywatelskiej w Szczytnie odbyła się — trzydziesta już w historii tej placówki — promocja absolwentów. Słownie oficerskie otrzymało kilkuset funkcjonariuszy — w tym grupa kobiet — z całego kraju, którzy ukończyli szkołę systemem stacjonarym i począwszy od 7 do 15 for., szkółka wody sodowej lub mineralnej — 0.40 for., kawa (mała) — 3 for., coca-cola — 3,50 for. a litr wina — 24-40 for. Ciastka, kosztują od 2 do 6 for.

Jeden smażony kurczak kosztuje 60 for.

Każda restauracja na Węgrzech ma obowiązek w sezonie turystycznym posiadać minimum jeden zestaw obiadowy w cenie 13-15 for.

Na Węgrzech przyjęte jest dawanie w restauracjach napiwku w granicach 10-15 proc. kwoty rachunku.

## WAŻNE DLA TURYSTÓW WYBIERAJĄCYCH SIĘ NA WĘGRY

Rocznie przybywa na Węgry aż pół miliona naszych obywateli. W ostatnim okresie wiele towarzysów podróżowało tam, zaś inne stanowią. Podajemy więc aktualne ceny: chleb zwyczajny kosztuje 3 forinty za 1 kg, chleb biały pszenny — 3,70 for., masło — 50 for. za 1 kg, jajka — 1,50 for. za szt., mleko — 1 litr — 3,60 for., 1 kg wierzby — 35,40 for., wulowiny — 44 for., szynki — 68 for. a kiełbasy, najtańsza — 36 for., natomiast najdroższa — 80 for. 1 paczka węgierskiego zamrożonego gulaszu wierzbowego kosztuje 6 for., 1 torebka mrożonych knedli z owocami — 7 for. a mrożonych klusek — 6 for.

Cena 1 kg smalcu wynosi 20 for., ziemniaków — 5,30 for., a fasolki — 8,40 for.

## Zalogi wyprzedzają harmonogramy

### E. Gierek zwiedził budowę fabryki samochodów małolitrażowych

8 bm. przebywał w Bielsku-Białej i Tyinach I sekretarz KC PZPR Edward Gierek. Zwiedził on teren budowy przyszłej fabryki samochodów małolitrażowych „Fiat 126” wznoszonej w tych miejscowościach.

W Bielsku Edward Gierek obejrzał serię próbną nowego typu samochodu osobowo-towarowego „Bosto”, zaprojektowanego na bazie „Syreny 104” przez bielskich konstruktorów i wykonanego w FSM w trzech wersjach użytkowych.

### Doradca prezydenta USA d/s nauki — w Polsce

8 bm. na zaproszenie ministra J. Kaczmarka przybył do Warszawy doradca prezydenta USA do spraw nauki — dr Edward David wraz z grupą ekspertów — osób towarzyszących. Celem wizyty jest omówienie aktualnych zagadnień polsko-amerykańskiej współpracy naukowej i technicznej, nakreślenie perspektyw dalszego jej rozwoju oraz przygotowanie umowy o współpracy naukowej i technicznej.

Dr E. Davida przyjął minister spraw zagranicznych — Stefan Olszowski.

Budowa śląskiej fabryki przebiega sprawnie, na wielu odcinkach wyprzedza nawet ustalony harmonogram. Niektóre obiekty jak np. hala lakiernia znajdująca się w pełnym rozruchu technologicznym, powstała w ciągu niespełna 12 miesięcy. Cykl budowy został skrócony o 50 proc. Drugi ważny obiekt — halę mieszalniczą — budowano, z odpowiednim zaplecziem, w 5, zamiast w 14 miesięcy.

Poważnie zaangażowane są również prace przy budowie obiektów produkcyjnych dla nowego polskiego „Fiata”.

## Zapowiedź amnestii w Egipcie

W środę i czwartek, w 20 rocznicę rewolucji egipskiej, obradować będzie w Kairze Komitet Centralny Socjalistycznego Związku Arabskiego. Przygotowuje się, że w ramach zagadnień wewnętrznych rozpatrzone zostanie propozycja amnestii dla wszystkich więźniów politycznych, aresztowanych i skazanych w okresie od rewolucji do 15 maja 1971. a więc do dnia, w którym odsunęto od władzy opozycję kierowaną przez wiceprezidenta Ali Sabriego.

## Savonlinna serdecznie powitała Teatr Wielki

(Dokończenie ze str. 1)

przedstawienie opery Twardowskiego.

Zainteresowanie przyjazdem naszego teatru jest ogromne. Wczesne gazety poświęciły wieczór wiele miejsca na wywiady, zdjęcia, obszernie artykuły. Podobnie zresztą prasa stołeczna darzy nasz przyjazd ogromnym zainteresowaniem. Nie zresztą dzienne, festiwal operowy w Savonlinna, mający swoje tradycje od roku 1912, jest wydarzeniem kulturalnym także dla Szwecji, Norwegii, przyciąga turystów z wielu stron świata.

## Kontrakt na budowę rafinerii w Gdańsku

W oparciu o uchwałę Rady Ministrów przewidującą budowę rafinerii północnej w Gdańsku, a podjętą w celu zaspokojenia rosnącego zapotrzebowania na benzynę, oleje napędowe oraz oleje smarowe, Polimex-Cekop zawarł szereg kontraktów licencyjnych z firmami: Standard Oil of Indiana (USA), Universal Oil Products (USA) — dla procesów rafinacji oraz z firmami Edeleanu-Proces Texaco (NRF i USA) i British Petroleum (W. Brytania) — dla procesów produkcji olejów smarowych.

Polimex-Cekop podpisał kontrakt na budowę rafinerii w Gdańsku z firmą SNAM Progetti wchodzącą w skład wielkiego państwowego koncernu włoskiego ENI.

## NOWY NALOT NA HANOI

W sobotę lotnictwo USA dokonało nowego gwałtownego ataku na stolicę DRV, bombardując dzielnice mieszkaniowe oraz zakłady pracy, jak też przedmieścia. Poprzedniego dnia samoloty amerykańskie zbombardowały miasto Huang Yen, Hanoj i wiele gęsto zaludnionych rejonów w 11 prowincjach.

# 24 godziny

**WARSZAWA.** — Wczoraj zakończyły się polsko-indyjskie rozmowy, które prowadził ministrowie spraw zagranicznych — Stefan Olszowski i Swaran Singh. Dzień oczekiwane jest o publikowanie wspólnego komunikatu.

**BUDAPEST.** — Podczas wizyty sekretarza stanu USA, Williama Rogersa na Węgrzech omówiono sprawy rozwoju stosunków między oboma krajami oraz problemy międzynarodowe. Została również podpisana węgiersko-amerykańska konwencja konsularna.

**BELGRAD.** — Sekretarz stanu USA, W. Rogers rozpoczął w sobotę rozmowy z jugosłowiańskim ministrem spraw zagranicznych, Mirkem Tepavacem. W. Rogers złoży wizytę na wyspie Brioni prezydentowi J. Broz-Tito i wręczy mu List od prezydenta Nixona.

**MOSKWA.** — A. Kosygin i premier Syrii, Chleifawi podpisali w sobotę w Moskwie porozumienie o współpracy gospodarczej i technicznej między obu krajami oraz o utworzeniu stałej radziecko-syryjskiej komisji ds współpracy gospodarczej i technicznej.

**WARSZAWA.** — 8 bm. udeła się do Rostocku delegacja Sejmu PRL, która weźmie udział w VII konferencji parlamentarzystów krajów nadbałtyckich i północno-europejskich.

**GENEWA.** — Sekretarz generalny ONZ, Kurt Waldheim spotka się w Genewie z blisko-wschodnim mediatorem, ambasadorem Gunnarem Jarringiem.

**WASZYNGTON.** — Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych uchylił w piątek wczorajszym decyzję Sądu Apelacyjnego w Waszyngtonie przyznającą senatorowi McGovernowi wszystkie 27 głosów delegacji stanu Kalifornia na konwencji delegatów w Miami. Tym samym — stwierdzają obserwatory polityczni — szansę senatora McGovern na uzyskanie zwycięstwa już w pierwszym głosowaniu, wyraźnie zmalały.

## Kronika wypadków

▲ WKRD MO prosi świadków potrącenia dzielnicy, dnia 7.7. na ul. Piotrkowskiej przy Pl. Niepodległości — o zgłoszenie się na ul. Bytomskiej 60, pokój 17, celem złożenia zeznań.

▲ W Olsztynie, pow. Wieruszowski kierowca „Wartburga” XS 06-04 zerwał się z „Zukiem” XT 70-36. Dwie osoby w samochodzie osobowym zostały ranne. Straty — 40 tys. zł.

▲ W Szamotułach, pow. Lwówek, kierowca motorowca S. W. nie zachowując należytej ostrożności wpadł pod ciężarówkę „Skoda”. Wskutek odniesionych ran umieszczony został w szpitalu.

▲ W Aleksandrowie, wskutek raptownego zejścia na jezdnię — wpadła pod motocykl A. S. Przewieziona została do szpitala w Zgierzu.

▲ W miejscowości Kępaj, pow. Łowicz, przy drodze wybił nagle na drogę żreback i wpadł na jadącą motocyklem S. K. Motocyklista doznał poważnych obrażeń i przebywa w szpitalu.

▲ W Piątkowie, pow. Łask pod dosierany ciągnik wpadł 10-letni J. Ch. ponosząc śmierć.

▲ W Kolonii Lubisko, pow. Brzeziny wskutek zvarcia w instalacji spaliła się stodola z narzędziami. Straty 50 tys. zł.

## Perspektywy przeszczepiania mózgu

W pobliżu Rymu, w miejscowości Fiuggi zakończył się V Kongres Międzynarodowego Towarzystwa Przeszczepów.

W czasie kongresu amerykański uczyony, prof. Robert J. White z Uniwersytetu w Cleveland wygłosił odczyt na temat problemów związanych z przeszczepianiem mózgu. Chirurg amerykański oświadczył, iż udało mu się sztucznie utrzymać przy życiu w ciągu 46 godzin mózg małpy wyjęty z czaszki zwierzęcia. Stwierdził on, że kierowana przez niego grupa badawcza osiągnęła ten sukces dzięki zastosowaniu niskich temperatur. Prof. White sądzi, iż jeśli tempo postępu utrzyma się, to w ciągu najbliższych 50 lat będzie możliwa transplantacja mózgu.

## Pogoda

Dziś zachmurzenie umiarkowane. Po południu i wieczorem możliwe niewielkie przełotne deszcze lub burze. Wiatry słabe, chwilami umiarkowane, zachodnie.

Temperatura minimalna 14 st., maksymalna 23.

Jutro nadal ciepło. Zachmurzenie niewielkie.

Słońce dziś wzejdzie o godz. 3.30, jutro wzejdzie o 3.01.

(Dziś imieniny Weroniki i Zenona, jutro — Ameli i Filipa).

## Panorama tygodnia

Jak z tego wynika konwencja w Miami Beach zapowiada się niezwykle interesująco, gdyż będzie próbą sił między politykami dążącymi do pewnych zmian, a tymi, którzy nie dopuszczają myśli o jakichkolwiek „rewolucjach”. Dlatego też obserwować ją będzie z napięciem nie tylko społeczeństwo amerykańskie, lecz także wzbudziło sporo emocji za granicą. Przede wszystkim ze względu na fakt, że McGovern ma w swym programie zakończenie wojny w Wietnamie, co przysparza mu wiele sympatii nie tylko za Oceanem.

**HENRYK WALEŃDA**

## SZREDER (AGROMEL TORUŃ) LIDEREM WYŚCIGU „ORLIKÓW” PO ZIEMI ŁÓDZKIEJ

Wczoraj w dalszym ciągu XIII Wyścigu Kolarskiego po Ziemi Łódzkiej rozegrano dwa etapy.

Pierwszy odbył się na dystansie 20 km ze startu indywidualnego na czas. Zwycięzcą był... (dokończenie ze str. 1)

## Polacy startowali na torze w Monachium

Na doskonałym torze kolarskim w Monachium odbyły się przedolimpijskie zawody towarzyszące. Udział w tej imprezie wzięli reprezentanci: NRF, CSRS, Dani i Polski.

Nasi reprezentanci spisali się niespecjalnie. Miękką wygrali kolarze NRF — 23 pkt., 3) druga reprezentacja NRF — 18 pkt., 4) CSRS — 15 pkt., 4) Dania — 12 pkt., 5) Polska — 7 pkt.

## Dzisiejsze imprezy

Igrzyska Młodzieży Szkolnej. Piłka ręczna: dziewczęta — godz. 16 ul. Teresy 56, chłopcy — godz. 16 SWOS park 3 Maja. Siatkówka: dziewczęta — godz. 16 al. Unii 2, chłopcy — godz. 16 MKT park im. Poniatowskiego. Piłka nożna godz. 16,30 w Fablińskich na boisku PTC. Są to mecze półfinałowe.

Piłka wodna. Anilana — Raudonasis Spalis z Kowna rozegrała wczoraj pierwszy swój mecz towarzyski z czołową drużyną polską w piłce wodnej — Anilaną. Wygrała w pięćset pięćset.

## Smierc pilota

Podczas lotu szybowcowego w pow. Inowrocław, jeden z szybowców — „Mucha”, pilotowany przez P. Pietrzyńskiego uległ tragicznemu wypadkowi.

Z nie wyjaśnionych jeszcze przyczyn szybowiec runął na ziemię rozbijając się doszczętnie. Pilot poniósł śmierć na miejscu.

## Smierc pilota

Najwięcej bramek dla Kowna strzelił Śniećka, a dla Anilany Marszałek — po 2.

## Smierc pilota

Podczas lotu szybowcowego w pow. Inowrocław, jeden z szybowców — „Mucha”, pilotowany przez P. Pietrzyńskiego uległ tragicznemu wypadkowi.

## Smierc pilota

Z nie wyjaśnionych jeszcze przyczyn szybowiec runął na ziemię rozbijając się doszczętnie. Pilot poniósł śmierć na miejscu.

## OGÓLNOPOLSKIE LETNIE IGRZYSKA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ 22-27 LIPCA 1972

### MIJSCA ŁÓDZI I WOJEWÓDZTWA W DOTYCHCZASOWYCH IMS

Po raz szósty Szkolny Związek Sportowy wspólnie z organizacjami młodzieżowymi i przy pomocy władz oświatowych oraz sportowych organizuje Ogólnopolskie Letnie Igrzyska Młodzieży Szkolnej. Uzyskały one rangę mistrzostw Polski młodzików.

i województwa pokażą się z jak najlepszej strony. (ms)

### Zwycięstwa łódzian

Wczoraj w kilku miejscowościach Polski, a m. in. w Łodzi i Pabianicach rozpoczęły się półfinałowe rozgrywki drużyn szkolnych walczących o zakwalifikowanie się do finałów Centralnych Igrzysk Młodzieży.

W Pabianicach piłkarze Ziemi Łódzkiej pokonali 2:0 (1:0) reprezentację Warszawy m. a. Białystok wygrał z Olsztynem 4:1 (2:0).

Piłkarze ręczni dziewcząt Łódź m. — Ziemia Łódzka 10:9 (3:5), Opole — Ziemia Łódzka 12:12 (8:5).

Piłkarze ręczni chłopców Ziemia Łódzka — Ziemia Łódzka 16:14 (8:6), Kraków — Opole 15:10 (8:5).

1963 r. Zielona Góra Łódź — 7 m woj. łódzkie — 13 m  
1965 r. Olsztyn Łódź — 6 m woj. łódzkie — 14 m  
1967 r. Lublin Łódź — 10 m woj. łódzkie — 15 m  
1969 r. Warszawa Łódź — 10 m woj. łódzkie — 13 m  
1970 r. Szczecin Łódź — 9 m woj. łódzkie — 17 m

Jak z powyższego wynika, jest co poprawiać. Do rozpoczęcia finałów pozostały już tylko dwa tygodnie, aktualnie rozgrywane są półfinały w grach zespołowych. Liczymy na to, że przy dopingu własnej publiczności młodzi sportowcy Łodzi





KIEDY 8 MAJA ZAJRZAŁEM NA NABRZEŻE PAŃSTWOWEJ SZKOŁY MORSKIEJ W GDYNI, NA WODZIE STAŁY TYLKO DWA JACHTY — JOSEPH CONRAD, SZYKUJĄCY SIĘ DO PODROŻY ZA KOŁO PODBIEGUNOWE I MAŁENKA, POMALOWANA NA POMARAŃCZOWO MIRANDA. JEJ WŁASCIEL AKURAT WPROWADZAŁ SIĘ NA POKŁAD, NA KTÓRYM TRWAŁY JESZCZE PRACE WYKONCZENIOWE. KPT. MGR INŻ. ZBIGNIEW PUCHAŁSKI PRZYGOTOWYWAŁ SIĘ DO SWEGO KOLEJNEGO WIELKIEGO REJSU PRZEZ ATLANTYK NOSZĄCEGO NAZWĘ REGAT SAMOTNYCH ZEGLARZY. MIRANDA NAWET W PORÓWNIANIU Z CONRADEM WYDAWAŁA SIĘ MAŁENSTWEM, NIE MÓWIĄC JUŻ O PORÓWNIANIU ZE STOJĄCYMI OBOK STATKAMI ZENIT I HORIZONT, BEDĄCYMI WŁASNOŚCIĄ PSM. I TO WŁAŚNIE TA MAŁENKA, MAJĄCA 12 METRÓW DŁUGOŚCI, 2,4 M SZEROKOŚCI, 7 TON WYPORNOŚCI JEDNOSTKA MIAŁA STANAĆ DO ZMAGAN Z WSZYSTKIMI PRZECIWNOSCAMI, JAKIE PRZYGETOWAĆ MOŻE OCEAN.

Miranda nie ma silnika. Plywa wyłącznie na żaglach. Zbudowana prawdopodobnie 35 lat temu, w roku 1933 została odremontowana i używana była przez jeden z klubów Wybrzeża. W roku 1967 poddano jąct ponownym oględzinom i stwierdzono, iż nie nadaje się on do remontu. Postanowiono zatem kadłub zniszczyć.



I wtedy właśnie trafił on do kpt. Puchalskiego. Nikt nie wierzył w to, by z tego złomu mogło powstać coś, co będzie w przyszłości pływac. A już pływaniu na Atlantyku nikomu nawet się nie śniło.  
Ale upór kapitana, pomoc macierzystego zakładu pracy — Stoczni im. Komuny Paryskiej, a także Jacht Klubu Stal sprawiły, iż w roku 1970 Miranda otrzymała certyfikat stwierdzający, że może pływać w żegludzie bałtyckiej. W rok później podobny dokument stwierdził: jednostka bezpieczna, zdolna do żegludki bez ograniczeń z załogą jednoosobową. To właśnie wówczas kpt. Puchalski zdecydował się na samony rejs atlantycki, którego trasa wynosiła 3650 mil.  
Powie o nim: — To był znakomity sprawdzian własnej odporności psychicznej. Nigdy i nigdzie człowiek nie jest w stanie dokonać podobnego testu. Tam, na Atlantyku, w samotności nauczyłem się spać czuwając, tam nauczyłem się rozpoznawać zachowanie jachtu po dźwiękach sprzętów, nauczyłem się tego, co nazywa się samodyscypliną. Każde zaniedbanie, może drogo kosztować...

— Postanowiłem i w tym roku popłynąć... Chodź wiem, że nie jest to już zwykłe żeglowanie, że rywalizować z nami będą doskonałe jachty francuskie, angielskie, skandynewskie... Ale uważam, iż już samo przejsie przez Atlantyk będzie sukcesem, chociaż traktuję to jako program minimum, bowiem Mirandę stał na więcej.

— W roku bieżącym na starcie Regat Samotnych Żeglarzy staną trzy jednostki polskie. Jest to nasz pierwszy i od razu tak liczny start. Znajdziemy się bowiem na trzecim miejscu pod względem ilości jachtów za W. Brytanią i Francją.

P w roku bieżącym kpt. Zbigniew Puchalskiego, tak zresztą przygotowania kpt. Zbigniewa Puchalskiego, tak zresztą jak i pozostałych dwójga — kapitanów — Teresy Remiszewskiej i Krzysztofa Baranowskiego — trwały bardzo szeszkiel. Pochłonięły wiele czasu i wysiłku. W rejście Między, Pochłonięły wiele czasu i wysiłku. W rejście Między, randy na też swój udział i Łódź. Kiedy pytałem inż. Puchalskiego o to, co chciałby powiedzieć Czytelnikom „DL”, odparł: — Traktuję ich jak swych najbliższych przyjaciół. Kiedy tam byłem podczas trwania Tygodnia Żeglarskiego, wszyscy żywcili mi pomysły wiatrow. Obdarowali mnie żywnością (będę zawsze pamiętać, że to z Łodzi), otrzymałem pieniądze, które mi się bardzo przydały i za to bardzo dziękuję. Nie spodziewałem się, że w tym mieście bez wody może być tyle entuzjazmu, dla morza, żegludki, sportu wodnego. Nie spodziewałem się, że Łódź może wydać tylu znakomitych żeglarzy, którzy zapisali się już w kronikach naszego sportu żeglarskiego. To naprawdę wspaniałe miasto, które pokochałem...

Dzisiaj Miranda prowadzona przez swego kapitana żegludzie gdzieś po Oceanie Atlantycznym, 8 maja zabrana na pokład m/s Czarniecki popłynęła do Plymouth, by 17 czerwca o godz. 12 ruszyć wespół z 54 innymi jednostkami do wielkiego rejsu, który zakończy się w Newport. Komisja techniczna rejsu zaliczyła Mirandę i Komodora (T. Remiszewskiej) do jachtów klasy średniej, zaś Poloneza (K. Baranowskiego) do klasy jachtów najlepszych.

Z Atlantyku napływają skąpe wieści. Wiadomo jednak, że pannał tam przez kilka dni sztorm, że jachty zostały rozproszone. A więc płyną naprawdę samotnie...

Kiedy w latach pięćdziesiątych redakcja londyńskiego „Observera” rzuciła myśl o zorganizowaniu regat samotnych żeglarzy przez Atlantyk, większość fachowców opowiedziała się przeciwko temu pomyslowi. Był on bowiem sprzeczny z podstawową zasadą żegludki — jeden człowiek nie mógł bowiem pełnić wachty przez cały czas trwania rejsu. Jako kontrargumenty przytaczano i to, że jachty musiałyby płynąć przeciw wszystkim prądom i wiatrom, co wydawało się nierealne. Ale znaleźli się smiałkowie, którzy pomysł podchwycili. Wśród nich był nieznany nikomu Francis Chichester, który po 40 dniach żegludki dotarł do Nowego Jorku. Po 48 dniach zjawił się następny zawodnik, a po 56 jeszcze jeden.

W cztery lata później, w roku 1964, na starcie stanęło 14 żeglarzy, a sukces należał do młodego Francuza Tabarley, który

(Dalszy ciąg na str. 5)

# „PRZYGODY”

kpt.

# BUBBELA



Kapitan Helmut Bubbela pochodzący z zachodniemieckiego miasta Heidelberg opowiada swoją historię w taki sposób, jakby chodziło o polowanie na lwy w Serengeti: „Pięć albo sześć ciężarówek miałem już załatwione, ale pozostałe trzy dodały gazu i jechały dalej. Wziąłem koleją spośród nich, ale dwie pozostałe nie zrezygnowały. Wysadziłem w powietrze jeszcze jedną i kiedy złożyłem się ponownie do lotu nurkowego, ostatni pojazd dalej pokonywał drogę, jak gdyby nic się nie stało. Coś działo się kierowca — pomyślałem sobie, zasłużył na to, aby przeżyć. I zawróciłem”.

Tak oto kpt. Helmut Bubbela okazał się bohaterem. Po spełnieniu swojej kolejnej „misji” skierował swoją maszynę na pokład zakotwiczonego w Zatoce Tonkińskiej lotniskowca „CORAL SEA” zrzucił z siebie mundur, wziął gorący prysznic, a następnie udał się do oficerskiej messy na szklanek zimnej whisky i pogawędkę z kolegami.

Ich codzienny obowiązek sprowadza się do startu z pokładu lotniskowca samolotem typu bombardujący, z bombami i rakietami podwieszonymi pod skrzydłami. Razem zabiera 7.500 kg materiału wybuchowego i napalm. Z tym ładunkiem kpt. Bubbela leci nad obszar Demokratycznej Republiki Wietnamu, aby to zrzucić na określone cele. Ostatnio — jak stwierdza — cele te są osłabiane z większą precyzją, gdyż bomby i rakiety wyposażone zostały w automatyczne urządzenia poszukujące celu lub są kierowane po promieniu laserowym.

Mimo to coraz dotkliwiej daje się we znaki obrona przeciwlotnicza DRW. Kiedyś — jak opowiada Bubbela — na skraj portowego miasta Vinh natknął się na silną obronę przeciwlotniczą. W niskim locie zauważył wyraźnie, że kanonier wietnamski bierze go na cel.

— Poszedłem lotem nurkowym na jego stanowisko, a on niezmordowanie prażył wa mnie.

Pomyślałem sobie: „Jeden z nas będzie musiał gryźć ziemię — ty albo ja”. W locie widziałem jego strzałę. Nie myślałem jednak uciekać. Znalazłem się w odległości 80 m od niego, odpiąłem bomby i poderwałem moją maszynę do góry, skąd zauważyłem że osłabnąłem dziesiątkę. Zrobiłem jeszcze jedną honorową rundę nad płynącym i dymiącym stanowiskiem i pomyślałem sobie: „tak dzielny, mały człowiek, coż za nędza, że ty musiałeś zginąć!”.

\*\*\*

D o dnia, w którym te historia Bubbela opowiadał, wykonał on 80 takich lotów, zrzucając na DRW 600 ton bomb i rakiet.

„Ale nie myśl o skutkach, bo zdaje sobie sprawę z tego, że jest to z moralnego punktu widzenia wojna brudna i napaśnicza, z militarnej zaś — bezsensowne niszczenie kraju, który w ciągu 30 lat udowodnił, że się nie podda. Tak samo myślą koledy Bubbela, lecz podczas akcji nie zastanawiają się nad tym, ponieważ „jakie myśli mogą tylko prowadzić do popełnienia błędów, które może kosztować życie”. Bubbela zdaje sobie sprawę z tego, że jego i kolegów akcja zamieniają Półwysep Indochiński w księżycowy krajobraz, ale tłumia w sobie wyrzuty sumienia. W lotnictwie zażywanie narkotyków jest rzeczą niemożliwą, w innych rodzajach broni pumielami sumienia są właśnie narkotyki.

\*\*\*

O ilec kpt. Bubbela wyemigrował z Heidelbergu w NRF do Stanów Zjednoczonych na początku lat pięćdziesiątych. Jako 18-letni młodzienc, Helmut Bubbela uzyskał przed 9 laty obywatelstwo USA. Normalną koleją rzeczy znalazł się w armii i tak trafił do Wietnamu. Swoje „zajęcie” tutaj traktuje jak normalną pracę. Może tylko o tyle specyficzna — że narażony jest na śmierć bardziej, niż przedstawiciele innych zawodów.

Coś tam jeszcze jednak tkwi w nim z człowieka, bowiem kpt. Bubbela w przyszłym roku zostanie zwolniony ze służby. Szybko, jak tylko to będzie możliwe, opuści wtedy USA i pragnie latać przy sterach pasażerskich samolotów zachodniemieckiego towarzystwa lotniczego „Lufthansa”. I może się tak zdarzyć, że za rok Ty — Czytelniku usiądziesz w samolocie, nieświadomy tego, że w kabine pilotów na czelu załogi stał będzie po prostu zbrodniarz.

Tę autentyczną historię przytacza na swoich łamach tygodnik hamburski „STERN”.

(„DL”)



## Rozmawiamy z dr. Marią Baranowską z pracowni Bioklimatologii PIHM

Jednym z nielicznych ośrodków badań biometeorologicznych w Polsce — poza Poznaniem i Krakowem — jest Warszawa, gdzie w Pracowni Bioklimatologii Państwowego Instytutu Hydrologiczno-Meteorologicznego prowadzone są badania w tym zakresie od kilkunastu lat. Prace badawcze uwzględniają m. in. wpływ pogody na organizm ludzi zdrowych i chorych...

Poprosiliśmy kierownika Pracowni Bioklimatologii Państwowego Instytutu Hydrologiczno-Meteorologicznego w Warszawie — dr. MARIĘ BARANOWSKĄ o informacje na temat prowadzonych prac i ich wykorzystania w praktyce.

## Pogoda

Od dłuższego czasu pracujemy nad wpływem pogody na organizm człowieka — przede wszystkim na terenie kraju. Staramy się ustalić, jak czuje się w różnych warunkach klimatycznych, w poszczególnych porach roku; nie jest to łatwa sprawa: w Polsce, jak wiadomo, warunki pogodowe zmieniają się z dnia na dzień, czy nawet w przeciągu paru godzin...

Obserwacje prowadzone przez kilka lat na 44 stacjach meteorologicznych rozmieszczonych na terenie kraju. Zebrany materiał doświadczalny znajduje się obecnie w Zakładzie Maszyn Liczących PIHM. Ostateczne wyniki tej pracy w przyszłości będą mogły wzbogacić zakres prognozy pogody. Oprócz ogólnych danych o temperaturze, zachmurzeniu i przelotnych opadach, odbiorca otrzymuje również informacje ośrodkowe odczuwalnych przez ustrój ludzki aktualnych warunków pogody — i może uniknąć szkodliwego dla zdrowia przegrzania lub przechłodzenia.

Pracownia Bioklimatologii PIHM prowadzi również od paru lat badania nad wpływem pogody na człowieka chorego — oczywiście przy współpracy z lekarzami. Jak wiadomo, ludzie chorzy, szczególnie cierpiący na schorzenia układu krążenia, są bardziej wrażliwi na zmiany pogody. I właśnie pod tym kątem prowadzimy badania i

obszernie wspólnie z Kliniką Kardiologiczną w Warszawie, którą kieruje prof. dr E. Zera, a także z ośrodkiem rehabilitacji pozostającej w Natężowie-Zdroju.

Współpracujemy również z zespołem lekarzy i Poradni Przemysłowej Huty Warszawa, badając wpływ pogody na wypadki przy pracy, a także na różnego rodzaju schorzenia. Badamy w ramach różnych grup chorobowych wpływ pogody na ustrój

ludzki, gdyż pogoda wpływa — i to w znacznym stopniu — na potęgowanie się niektórych schorzeń. Niektóre sytuacje meteorologiczne sprzyjają wzrostowi wypadków przy pracy, a także w ruchu drogowym. Nasze badania zmierzają do ustalenia ścisłości związków przyczynowych tych zjawisk i wykorzystania w przyszłości otrzymanych wyników w profilaktyce.

Niektóre wyniki naszych prac i obserwacji, jak i uzyskiwane z podobnych ośrodków zagranicznych, zwłaszcza z tych krajów, gdzie warunki klimatyczne zbliżone są do warunków klimatu Polski, wykorzystywane są w opracowywanych raz w tygodniu prognoznych biometeorologicznych. Te informacje mają charakter ogólny i dotyczą tylko wpływu pogody na reakcję fizjologiczną człowieka zdrowego organizmu ludzkiego.

O tym, że pogoda wpływa na stan psychiczny i samopoczucie, wie już dzisiaj każdy człowiek. Jednakże wyniki badań naukowych pozwalają bliżej określić, które sytuacje pogodowe są mniej lub bardziej niekorzystne i jakie rodzaje reakcji biotropowych mogą przy nich występować.

Nie oznacza to jednak, że związane z sytuacją pogodową objawy biotropowe wystą-

## zdrowie

pi w jednakowym natężeniu i równocześnie u wszystkich. Problem jest bardziej skomplikowany i wymaga dalszych, szczegółowych badań.



Przez wiele tygodni oczekaliśmy na wieści o losach łódzkich geografów, którzy udali się na lodowce Islandii, by podjąć tam badania. Od momentu rozstania się grupy naukowej z żeglarzami z jachtu „Józef Conrad” wszelkie kontakty zostały zerwane. Nie wiedzieliśmy nic o grupie, którą dowodził doc. dr Jewtuchowicz. Tymczasem żeglarze niemal z każdego spotkanego portu nadsyłali nam sporo wieści o sobie. Tym jednak razem otrzymaliśmy obszerną relację pióra doc. Jewtuchowicza, w której opisuje on drogę pięciu polskich naukowców na lodowce oraz pierwsze dni pobytu na „zimnej wyspie”.

# Jedziemy na lodowiec

**JACHT JOZEF CONRAD, NA KTÓREGO POKŁADZIE OPRÓCZ ŻEGLARZY ZNAJDOWAŁA SIĘ TAKŻE GRUPA NAUKOWCÓW — GEOGRAFÓW Z ŁÓDZI\*. 31 MAJA ZAWIĄŁ DO RYBACKIEGO PORTU HOFN, POŁOŻONEGO W POŁUDNIOWO - WSCHODNIEJ ISLANDII. TU SKOŃCZYŁA SIĘ PODRÓŻ MORSKA GEOGRAFÓW. DALEJ MUSIELI ONI UDAĆ SIĘ SAMOCHODEM NA LODOWIEC KVIARJOKULL, GDZIE ZAMIERZANO ROZPOCZĄĆ BADANIA GLACJOLOGICZNE.**

**1** czerwca zaczęliśmy przygotowywać swoje rzeczy i żywność do przeladunku z jachtu na samochód. Mieliśmy wyjechać 2 czerwca. Od kilku jednak dni w SE Islandii panował sztorm. W Hofn lato nieprzerwanie 2 czerwca było jeszcze gorzej, a komunikaty o pogodzie przewidywały jeszcze większy sztorm, który swym zasięgiem obejmował miał także lodowiec Kviarjokull. W tych warunkach nie pozostawało nic innego, jak tylko czekać.

Ale nie było to mile oczekiwanie. Nam spieszyło się na lodowiec, żeglarzom w dalszą podróż. W jednej z rozmów z kapitanem jachtu mgr Zydlerem zdecydowałem, że wyjazd nasz nastąpi o jeden dzień później niż planowaliśmy, 3 czerwca. Nastąpiło to niezależnie od warunków atmosferycznych. Na 3 czerwca, na godzinę 6 rano zamówiliśmy samochód.

Przez całą noc z 2 na 3 czerwca z nieba lały się strumienie wody. Ladowaliśmy na samochód nasze bagaże okrywając je szerszenią folią, żeby ochronić przed zamoczeniem. O 8 rano byliśmy gotowi do drogi. Nastąpiło pożegnanie. Żeglarze nam, a my im, życzyliśmy pomyślnej podróży i wreszcie Hofn pozostało za nami. Jechaliśmy po południowym wybrzeżu wyspy. W tej części znajduje się największa cząsta lodowa licząca 8.400 km kw. powierzchni zwana Vatnajokull. Z daleka odróżnialiśmy różnej wielkości jezory lodu — lodowce, które posiadają własne nazwy. Jednym z takich jest Kviarjokull — miejsce naszej pracy. Droga wiodła między masywami górskimi, lodowcami no i morzem.

W Islandii nie ma lasów. Stoki gór porośnięte są mchem i skąpą trawą. Często skały są nie osłonięte. Ten brak roślinności sprzyja działaniu erozji wodnej, wietrznej i rozwojowi osuwisk. Dlatego góry są bardzo porzeźbione. Na ich szczytach leży śnieg. Po prawej stronie drogi mijaliśmy malownicze masywy górskie poprzedzielane lodowcami, a z lewej burzliwy Atlantyk.

O 9 zupełnie niespodziewanie zaświeciło słońce. Wstąpiła w nas otucha. Nim dojechaliśmy do miejsca postoju, panowała już ładna pogoda.

Byliśmy u celu. Przed nami rozciągał się długi jezioro lodu, który spłynął obniżeniem znajdującym się między masywami Vatnajfall i Staccarfall. Na południe w odległości zaledwie kilometra szumił rozszalały Atlantyk. Było coś urzekającego w tej surowości i pięknie natury, lecz na rozmyślania brakło nam czasu. Przystąpiliśmy do rozładowania bagażu. Potem do poszukiwania miejsca na obozowisko.

Nie mógł to być przypadkowy teren. Powinien on znajdować się możliwie najbliżej naszych stanowisk obserwacyjnych, a jednocześnie powinien być osłonięty od wiatrów, które mogły zagrażać naszym namiotom. Woda powinna znajdować się blisko. Wprawdzie przy lodowcach woda jest dużo, lecz jest ona zanieczyszczona różnymi minerałami i nie nadaje się do picia. Musieliśmy więc szukać przybrzeżnych jezior, w których najczęściej znajduje się stara woda, w której zawieszony są żródła z tzw. martwego lodu. Wreszcie takie miejsce znaleźliśmy. Przenieśliśmy nasze półtora ton bagażu o ok. 300 metrów dalej i tam rozbiliśmy obozowisko. Była godzina 1 w nocy 4 czerwca. Wciąż było widno i nikt nawet nie zauważył, iż przy pracy zastał nas dzień następny.

### KONFRONTACJA Z KLIMATEM

Jedną z cech klimatu Islandii są silne wiatry, szczególnie w strefie lodowców. Zjawisko to występuje wskutek

dużej różnicy temperatur lodu, skały i morza. Po kilku dniach pobytu odczuliśmy to działanie.

Pewnej nocy obudził mnie łomot płótna namiotowego. Była trzecia rano. Wskutek uderzeń wiatru namioty topotały, a maszty wyginały się jak zapalki. Wiatr i deszcz nie pozwalały nam na wzmocnienie lin, na ponowne wbięcie kołków — poprawne ustawienie naszego jedynego dachu nad głową. Okazało się, iż mamy małą znajomość klimatu tej wyspy. Przekonaliśmy się, że należy się bronić przed wiatrem wjeżdżając z gór i z lodowca. Wiatry z innych kierunków są mniej dokuczliwe. Postanowiliśmy przeto przestawić nasze obozowisko w inne miejsce. Ale czy to uchroni nas od przykrych niespodzianek, wyrządzanych tu przez wiatr?...

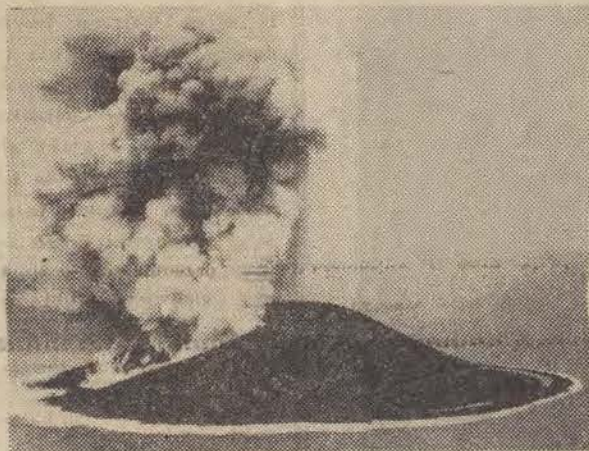
Na Islandii bywa również piękna pogoda. Po burzliwych okresach następuje pewna równowaga atmosferyczna, podczas której jest cisza i dużo słońca. Taka właśnie pogoda trwała od 5 do 10 czerwca, co wykorzystaliśmy na przeprowadzenie szeregu badań i obserwacji naukowych.

### SPOTKANIE Z FARMEREM

Pięć kilometrów na wschód od naszego obozu znajduje się farma Kvisker. Poznanie z jej właścicielem było przypadkowe. Poszło o sól. Po przybyciu na Kviarjokull stwierdzono, że nie ma soli, prawdopodobnie nie zabraliśmy jej z jachtu przy przeladunku w Hofn. Później okazało się, że sól się odnalazła, ale na początku dotkliwie odczuwaliśmy jej brak. Ktoś wpadł na pomysł, że może farmer mógłby przyjechać nam z pomocą. W tym celu dwu z nas udało się na farmę, ale wrócili bez soli. Nie mogli się po prostu porozumieć. Gospodarz i jego rodzina mówią tylko po islandzku. U nas nikt tego języka nie zna. Postanowiliśmy pojechać przeto 15 km dalej do Fagurholmsmyri.

Nim jednak do tego doszło, w naszym obozowisku pojawił się samochód, którym przyjechało dwu mężczyzn — nasz znajomy farmer i drugi, młodszy (jak się potem okazało) znający język angielski. Dowiedzieliśmy się, że jest on ornitologiem z Reykjaviku i przyjechał w te okolice zbadać życie ptaków. Jego wizyta u nas była spowodowana przez farmera, który wykorzystał go jako tłumacza, by dowiedzieć się, czego nasi ludzie szukali na farmie.

Byliśmy zdziwieni, zaskoczeni. Rozpoczęła się długa rozmowa przy piwie. Dowiedzieliśmy się, iż nasz farmer jest właścicielem Kviarjokull (przynajmniej lodowiec ten znajduje się na jego gruntach). Dowiedzieliśmy się także, iż słowo Kviar znaczy owczarnia, zaś jokull — to lodowiec. Ów Kviarjokull (według relacji farmera) jeszcze 100 lat temu był o wiele większy. Niektóre bramy w wałach morenowych, którymi płynie dziś woda roztopowa z lodowca, powstały zaledwie w r. 1948. Nasz farmer to człowiek zamężny. Trudni się, jak wielu tutaj, hodowlą owiec. Na



Wśród wielu drzew islandzkiej przyrody można spotkać i tę wielkocząstkową wyspękę na Atlantyku, którą świat po raz pierwszy ujrzał 15 listopada 1963 roku.

plażach, sandrach, morenach i na stokach górskich, wszędzie, gdzie nie leży śnieg czy lód, spotkać można owce naszego gospodarza. Inni, sąsiedzi naszego znajomego trudnią się rybołówstwem. I to właściwie wszystkie zajęcia żyjących tutaj ludzi.

Była późna noc, gdyśmy żegnali przybyszów. Byliśmy bogatsi o niezbyt co prawda dawną historię lodowca, poznaliśmy tutejsze zwyczaje, legendy i serce tych ludzi...

### Doc. dr Stefan Jewtuchowicz

\* W skład grupy wchodzi: dr Leopold Dutkiewicz z Instytutu Geografii UL, mgr Elżbieta Łaskiewicz, absolwentka Wydz. Geografii UL, mgr Krzysztof Grzman — absolwent Wydz. Geografii UL i Jerzy Skrzypski — student V roku Wydz. Geografii UL.

## Wędrowki po Bułgarii

WEDRUCĄC PO UROCZYCH ZAKĄTKACH ZIEMI BUŁGARSKIEJ. NIE SPOSOB POMINAĆ NIEWIELKIEJ MIEŚCINY NADMORSKIEJ NOSZĄCEJ NAZWĘ POMORIE.

toniczne stanowią uzupełnienie tej wspaniałej budowli. Warto dodać, iż grobowiec przetrwał prawie 17 wieków

# Pomorie - kraina słońca

Pomorie, to starożytne miasto trackie, którego bogata historia sięga czasów panowania Rzymian. Potwierdzeniem tych faktów są ostatnie odkrycia archeologiczne. Jedną z ekspedycji odkopano bowiem grobowiec trackiej rodziny sięgający III w.n.e. Grobowiec ten choć ustępuje ilością i jakością zdobienia wnętrzu słynnemu grobowcowi kazańlickiemu, jest jednak niesłychanie oryginalny pod względem architektonicznym. Jego główna sala przykryta jest kopułą, wspartą na wachlarzowato zwieńczonych kolumnach. Liczne ozdoby architek-

tylko dzięki temu, że został zasypany ziemią. Starożytne Anchiolo czyli dzisiejsze Pomorie mimo iż leży nad morzem nie żyje z morza. Oko pomoryczyka

częściej spogląda na czarny płat ziemi niż na niebieski przestwór wodny. Dlatego też całe Pomorie okolonie jest niezliczoną ilością winnic, które z tego regionu Bułgarii czynią zagłębie rolno-warzywnicze. Pomoryczycy dobrze

nego, że słynne pomoryjskie wino i pićciogwładzkowy koniak częściej niż przed kilku laty, goszczą na stołach nie tylko Bułgarów.

Tutaj w Pomorie latem, podobnie jak w Nesebyrze, czy Sozopolu, gwaro jest i tłoczno. Pełno wszędzie turystów, w tym również i z Polski, ale brak jest tej specyficznej, turystycznej atmosfery, jaką charakteryzują się inne bułgarskie kurorty. Pomoryczycy nie jest bowiem stworzony do turystycznego biznesu. On woli dobrać z pobliskich, malowniczych i niedługo chybą nie spotykanych w Europie solanek, czystą białą jak śnieg sól, niż prowadzić hotel, restaurację lub kawiarnię. Pomoryczykowi największą satysfakcję daje uprawianie winnej latorośli lub wydobywanie „czarnego złota” z pobliskiej kopalni.

On człowiek morza kocha jednak ziemię, która rodzi chleb i wspaniałe pomoryjskie wino.

CHRISTO JOAKIMOW

## KORESPONDENCJA Z LONDYNU

**J**UZ WAKACJE. JAK CO ROKU SPORO MŁODZIEŻY WYJEDZIE ZA GRANICĘ, CZĘŚĆ PODEJMIE DORYWCZĄ PRACĘ, BY ZARABIAJĄC NA UTRZYMANIE NAUCZYĆ SIĘ JEZYKA. O TEJ POPULARNEJ FORMIE WYJAZDÓW PISZA WIELOLETHNI KORESPONDENCI POLSKY W ANGLII, KTÓRZY MIELI NIEJEDNĄ OKAZJĘ PRZYJRZEĆ SIĘ NA MIEJSCU, JAK TE SPRAWY WYGLĄDAJĄ NA PRAWDĘ.

Gdy mowa o spotkaniach rodaków z kraju i z Wyspy warto poświęcić trochę uwagi pobytowi na Wyspie młodych dziewcząt z Polski, które wypuszczają się na kilkanaście miesięcy do Anglii, aby podjąć pracę w charakterze pomocy do dzieci.

Au pair girls są starym wynalazkiem. Jeszcze przed wojną rodziny mieszczańskie z różnych krajów wymieniały między sobą na ustalone okresy swoje córki po to, aby dziewczęta mogły utrwalić obcy język oraz łatwiej wdrożyć się do obowiązków w gospodarstwie domowym. Stąd właśnie „dziewczęta do pracy”. Wraz z likwidacją służby domowej na Zachodzie (na służbę czy opiekunki do dzieci pozwolić sobie mogą tylko naprawdę bogaci) termin au pair girls odnosi się do cudzoziemskich dziewcząt, które pragną się nauczyć obcego języka przyjmując pracę w charakterze pomocy domowych. Dziewczęta mają być w teorii traktowane jako członkinie rodziny, chlebodawców i otoczone przez nich odpowiednią opieką. W zamian za pomoc w domu otrzymują niewielkie wynagrodzenie oraz mieszkanie i utrzymanie. Funkcja au pair girls ogromnie się rozpowszechniła i na przykład do Anglii przyjeżdża ich co roku kilka tysięcy z różnych krajów: Francji, Szwecji, Danii, a także trochę z Jugosławii, Węgier, Czechosławii i Polski.

Znaliśmy wiele takich dziewcząt, nie tylko zresztą polskich. Polskimi jednak interesowaliśmy się najbardziej.

Niestety obserwacje prowadziły najczęściej do nlewsolnych wniosków. Przybywające do Anglii polskie dziewczęta, głównie studentki, okazywały się w większości nie przygotowane zarówno do pracy w charakterze au pair girls, jak i do realiów miejscowego życia. Śluby o doskonałych warunkach materialnych, opiece, wspólnych rozrywkach, zastawiały zaś zgola inną rzeczywistość. Oszczędne angielskie panie domu eksploatowały je w pracy, pozostawiając je jednocześnie swojemu losowi. Niewielkie wynagrodzenie szło na ogół na opłacenie kursów języka angielskiego. Na wyznaczoną służbę nie pozostawało w praktyce nic. Wiele dziewcząt źle znosiło — protekcyjne w ich mniemaniu, traktowanie przez chlebodawców. Jedną ze znanych dziewcząt, studentka geografii z Warszawy, skarżyła się:

— Oni wymagają, abym ubierała się w biały fartuszek jak subreka z komedii Mollera, dygala przy podawaniu do stołu, zwracała się do nich per Sir i Madame. Któż to u nas słyszał o takich rzeczach? Poza tym żądają, abym wieczory spędzała w swojej kłitce, wracała — jak mam wychodne — na dziesiątą do domu, nie spotykała się z żadnym chłopcem. To jakieś przedpotopowe stosunki! A pozują na liberałów i stale podkreślają, jacy to oni odważni, że wzięli do swego domu dziewczynę z komunistycznego kraju. Tak jakbym to ja była innego rodzaju człowiekiem niż oni...

Tylko dziewczęta o dużej sile charakteru przechodzą bez załamania tę życiową szkołę. Takie kofczą kurs angielskiego, starają się jak najwięcej zobaczyć i wracają do Polski gruntownie wyliczone z nadmiernych złudzeń co do jedwabności życia na Zachodzie. Wiele jednak załamuje się w połowie planowanego pobytu. Albo wracają do Polski albo — w drastycznych wypadkach — próbują na własną rękę umilić sobie pobyt. Wiąże się z różnymi chłopotami, doznają niejednego rozczarowania i upokorzenia. Przekonują się, iż przystojnych lordów, gotowych dzenteleńsko adorować cudzoziemską dziewczynę nie spotka się w życiu. Częściej natomiast spotyka się różnego rodzaju hochsztaplerów, chętnie wykorzystujących naiwność cudzoziemek.

Wiele dziewcząt potrafi zainteresować swych chlebodawców sprawami Polski. Tutaj na brytyjskim bruku czują się one szczególnie dumne z polskich osiągnięć, szczególnie wyczułone na dobre mniemanie o własnym kraju.

E. i Z. BONIECCY





# Dla 100 tys. czy 15 milionów?

(Dokończenie ze str. 1)

— Stąd właśnie tyle dokonanych wtórnych, nieautentycznych...  
— Młodzi ludzie, właśnie „nadmuchani” przez krytykę, ciagle starają się osiągnąć prawą ręką do lewego ucha. A proszę mi wierzyć — najtrudniej jest normalnie opowiedzieć w filmie jakąś historię. Jestem nieufny wobec malarzy zapelniających swoje płótna kreskami i kółkami. Przepraszam: ja pana uznam, ale proszę mi najpierw namalować rękę czy konia...

— Wydaje mi się, że tym podstawowym grzechem polskiej kinematografii, powszechnie niestety występującym w przynajmniej większości naszych filmów, jest właśnie nieznanostwo podstawowych kanonów rzemiosła.  
— Brak „kindersztuby”, proszę pana...  
— Brak tego, czego powinna chyba uczyć szkoła filmowa...

— Powinna uczyć, ale moim zdaniem uczy uwielbienia dla tych wielkich talentów, których niestety nie można niewolniczo naśladować.

Uważam, że do zawodu reżysera filmowego należy mieć stosunek bardzo uczciwy i poważny. Nie można tak: a ja tu skleję parę ujęć, a tu kamerę przekrzywię. Nie! Trzeba się nauczyć abecadła, stawiać literki... Nowa fala np. we Francji zrodziła się stąd, iż ludzie którzy mieli wiele do powiedzenia, stanowili indywidualność, nie znali rzemiosła filmowego — powstały rzeczy chropowate, kanciaste, ale autentyczne i właściwie niemożliwe do naśladowania. Wszelkie próby naśladowania prowadziły do powstawania epigonińskich bzdetów...

— Do tego wszystkiego trzeba jeszcze, zdaje się, coś w życiu przeżyć poza kilkoma kacami. Rzemiosło filmowe opisano w

książkach, podręcznikach, tego się przecież można nauczyć...

— Każdy zawód ma i musi mieć swoje podstawy, a tym bardziej ten zawód „inżyniera dusz ludzkich”. Film ma ogromny zasięg. Jeden z drugim się nie przynajmniej i żaden nie powie, że „Król jest nagi”... bo może to jest takie mądre i takie głębokie, że coś w tym jest i może tylko ja jestem taki tępy!...

— Rok temu chyba czytałem, że nastąpił korzystny przełom w polskiej kinematografii. Nie wiem na czym miał on polegać, ale tego się jakoś nie widzi. Wydaje się, że nadal — na przykład na ile kinematografii innych krajów naszego obozu — zostajemy w tyle.

— Tak długo nie będziemy mieli współczesnego, zaangażowanego wartościowego ideowo i artystycznie filmu (bo te wszystkie „Polopy”, „Koperniki” i „Janosiki” są ucieczkami w rejony bezpieczne) — jak długo będziemy mogli mówić tylko pół prawdy...

— Kto panom broni mówić całą prawdę?

— Autocenzura... wynikająca z tego, że nie obdarzony nas pełnym zaufaniem. Bo gdybym wiedział, że mogę zrobić film nie pokazując nikomu scenariusza, a tylko gotowe dzieło... Coś co w scenariuszu może budzić wątpliwości, okaże się, że w artystycznym kształcie filmu jest pozytywnym argumentem. Rozumieć mecenat państwa, które daje na to pieniądze i chce wiedzieć, jak my to pieniądze zużyjemy, co za to będzie. Ale w sztuce, jest to niestety, nie do przeprowadzenia. Albo się uzna pełną odpowiedzialność artysty, albo nie będzie prawdziwej sztuki.

Według mnie żaden film, żadne dzieło sztuki nie jest w stanie zaskodzić zdobyczom socjalizmu. Natomiast stwarzanie klimatu autocenzury wśród twórców — może zniszczyć sztukę. Mówiłem i pisałem o tym wielokrotnie i będę to powtarzał zawsze. Żadne, nawet najbardziej kontrowersyjne dzieło sztuki, nie jest w stanie zaskodzić zdobyczom socjalizmu. Chcemy krytykować przecież nie system, ale przypadki wypaczenia go. Wielu z nas jest działaczami partii od wielu lat i jeżeli walczymy o coś, to właśnie o to, żeby oczyścić socjalizm z wypaczeń, idiotyzmów — które nam wszystkim psują krew i utrudniają życie.

Rozmawiał: J. POTĘGA



ROZPOCZĄŁ SIĘ SEZON MASOWYCH IMPREZ ARTYSTYCZNYCH. DOKONAJMY WIĘC REKONESANSU PO PLENEROWYCH ESTRADACH.



ANDRZEJ I ELIZA

Otóż w latach ubiegłych zbyt często realizacja imprez przebiegała „na żywioł”. Przed sceną tysiące lodzian, a za estradą kilku organizatorów pracujących na zasadzie: „słońce świeci, deszcz padać nie będzie, chyba nam impreza wyjdzie”. Jakże często instytucje, które zabezpieczyły programy artystyczne ubiegłorocznych imprez plenerowych, stawiane było przed faktem „jutro koncert, przygotujcie program”.

Jestem zdania, że koncepcje programów plenerowych winny mieć swoją specyficzną twarz. Ale jak planować koncepcję programu, kiedy powyższe imprezy organizuje się dorywczo, niekiedy w ostatniej chwili, zależnie od pogody, wolnego miejsca i czasu wykonawców.

Brak koordynacji imprez i wcześniejszego uzgadniania repertuaru, składu personalnego ekipy artystycznej przyczynia się m. in. do tzw. „partyzanckiej konferansjerki”. Sztuka mówienia naszych konferansjerów jest ogólną katastrofą, ponieważ w Łodzi mamy najwyższe trzeci aktorów-konferansjerów, którzy potrafią z sensem, treścią i interesującą mową bez przygotowania. Kilka dni temu rozmawiałem z W. W. Kowalskim, H. Szwałkiem i J. Pniewskim, preterami doświadczonymi, którzy znają wszystkie estrady Łodzi i województwa. Zgodnie stwierdzili, że improwizacja artystycznego przygotowania jak i organizacji imprez powinna być, podobnie jak i w muzyce, zastrzeżona tylko dla tych, którzy opanowali doskonale instrument i mają coś do powiedzenia.

Wiele też do życzenia pozostawia jakość instrumentów i aparatury nagłośniającej.

Poza tym w parkach dysponujących muszlami koncertowymi ciągle panuje jeszcze bałagan (z wyjątkiem Parku im. J. Poniańskiego). Drażni mnie więc niepokojąca myśl, że naszemu miastu przydałby się amfiteatr, taki letni, masowy teatr rozrywki. Jak pomyślę o poprzerwanym, brudnym, uszkodzonych ławkach, które na pięć minut przed imprezą ustawia się w parkach, o łódzkiej muszli koncertowej zniszczonej przez śnieg, deszcz i wandalów, o plenerowych garderobach dla artystów, gdzie zbity kawałek lustra jest szczytem luksusu — to ogarnia mnie przerażenie. Na samą myśl o tym włos mi rzednie, twarz mi blednie, wypadają zęby przednie. Za to zimą jestem śliczny. Bo w zimie nie ma plenerowych imprez.

ANDRZEJ JÓZWIĄK

# SAMOTNI WŚRÓD SZTORMÓW

(Dokończenie ze str. 3)

trasę ok. 5 tys. km przebył w czasie 27 dni, 3 godzin i 56 minut.

W roku 1968 na starcie zameldowało się 35 zawodników. To właśnie wtedy popłynęła pierwsza kobieca — Edyta Bauman z NRE. To był wysiłek dramatyczny. Wysoką falą pozbawiła 4 jachty maszów, 6 jednostek miało uszkodzone stery, Edyta Bauman i Francuz de Kat postradali swe jednostki na środku oceanu i tylko dzięki energicznej akcji ratunkowej, prowadzonej przez lotnictwo USA i RAF, żeglarzy znaleziono pływających po wzburzonej Atlantyku. W sumie 18 zawodników nie dotarło do celu, a wśród nich także Francuz Waquet, który miał być prowadzonym przez samoloty Air France, ale pech chciał, iż wybuchł tam strajk i maszyny francuskie nie pojawiły się ani razu nad oceanem. Biedny Francuz zawrócił i po wielu dniach żeglowania w ciemno, dotarł przypadkiem do brzegów swojej ojczyzny. Rekord tamtego roku wyniósł 25 dni, 20 godzin i 33 minuty.

Rok bieżący zgromadził w Plymouth wiele jachtów nowoczesnych, wyposażonych tak doskonale, że trudno nie przypuścić, aby nie padł nowy rekord trasy. Nawet sławny sir Chichester przestał się liczyć w czółowce. Nikt też nie przewiduje, aby nasi żeglarze odegrali tam jakąś rolę. Ale należy tu brać pod uwagę, iż owe przypuszczenia snują dumni Anglicy, którzy nawet przez moment nie dopuszczają myśli o tym, by zwycięzca został nie Anglik.

Warto także dodać, że w owych wielkich regatach obowiązują osobliwe regulamin, który nie zabrania udzielania pomocy żeglarzom. Może ona być różna, np. dopuszcza się możliwość prowadzenia jachtu przez samoloty, dopuszcza się jachty o różnym wyposażeniu w sprzęt nawigacyjny i radiowy. Wszystkie te rzeczy bierze się jednak pod uwagę przy klasyfikacji ogólnej i nie zawsze pierwszy na mecie jest zwycięzca. Zwycięzca bowiem ten, kto uzyska największą ilość punktów. Tak więc, mimo różnic w standardzie jachtów, mimo różnic w ich wyposażeniu, szanse na zwycięstwo są równe.

HENRYK ZAWIRA

P.S.: Po dwudziestu dniach samotnego żeglowania, sytuacja zmieniła się radykalnie. Oto trawiony długotrwałą chorobą 71-letni Sir Francis Chichester po długiej walce z oceanem i z własnymi dolegliwościami, wycofał się z regat. Żeglarz, co warto dodać, mimo usilnych prób lekarzy bezpośrednio po transfuzji krwi, wystartował do atlantycznych zmagania. W czasie rejsu poważnie chorował, a rozszalały żywioł zniszczył jeden z maszów jego „Gipsy” V.

Wiadomości napływające z Atlantyku są często sprzeczne i niepewne. Wiadomo, iż zawodnicy minęli już półmek, a niektórzy, być może (tabela, rytmasztovej „Piątek 13”) zbliżają się już do Newport, Polacy płyną, jak się wydaje, w grupie dość równo i mają szansę na zajęcie wcale dobrych miejsc. Stala łączność utrzymywana jest tylko z „Polonezem” kpt. Baranowskiego, który wyposażony został w silną i doskonałą radiostację. Natomiast z „Mirandą” do tej pory rozmawiano tylko raz. O „Komodorze” kpt. Remiszewskiej, nie wiadomo nic. Na mapach organizatorów regat nawet nie wyznaczono jej pozycji. Być może ma ona uszkodzoną radiostację, albo też (co zdarza się w tych regatach) nie chce ona ujawnić swej pozycji. Młuczenie to jest jednak niepokojące, w związku z czym nawigatorzy PLO i „Dalmoru” otrzymali polecenie stałego czuwania, by w razie potrzeby zlokalizować ich (Remiszewskiej i Puchalskiego) pozycję. Także telegrafici polskich statków: „W. I. Gałczyński” i „Zambrow” szukają dwójki polskich żeglarzy. Jak do tej pory, niestety, bezskutecznie.

Wszyscy, z którymi nawigowano łącznie, skartą się na bardzo trudne warunki nawigacyjne. Obecnie, na wysokości Nowej Fundlandii, jachty weszły w strefę mgieł, gór lodowych oraz rejonów powołów. To zmusza żeglarzy do ciągłego czuwania, by nie zderzyć się z lodem, czy innym statkiem.

Już dziś zaznaczyła się znaczna przewaga niektórych jachtów, które zapewne w czółowce zameldują się na mecie. Do nich należą: „Piątek 13”, „Archteuthis”, „There Cheers” i „Pen-Duick IV”, dowodzone przez J. Y. Terlaina, G. Pesteya (Francja), T. Folletta (USA) i A. Colasa (Francja). Są to jednak dane, które mogą ulec zmianie. Do tej pory bowiem londyńska centrala regat nie ma wiadomości od 20 żeglarzy, o których, jak o Teresie Remiszewskiej, nie wiadomo nic.



Nzi: Teresa Remiszewska na jachcie „Komodor”. CAF — UPI — telefoto

# Gawędy o KSIĄŻKACH

Jest prawdą oczywistą, że ostatecznym wyrytkiem dzieła literackiego nie są opinie recenzentów, lecz czas. Każdy piszący ma gdzieś na dnie duszy nadzieję, że książka jego trafiła do rąk „późnych wnuków”, że kto wie, może wejdzie do historii literatury. Nie wierzę tym, którzy mówią mi, że sprawy te nie a nie ich nie obchodzi, byle dziś ich utwory podobaly się czytelnikom.

A więc czas jako ostateczny sprawdzian. Porozumienie się roczników młodszych z generacjami poprzednimi, było zawsze sprawą trudną. Ale jeszcze trudniej o porozumie-

uczenie — należały do żelaznego repertuaru twórców epoki Przybyszewskiego.

Kiedy teraz sięgamy po te książki, to ich straszliwe dramaty uwiedzionych dziewic, zapoznani geniusze, tęsknoty metafizyczne ludzi, którzy nie potrafili poradzić sobie z najprostszymi problemami, odbierzemy jak neurasteniczne majaczenia.

Nadmiam słowa, jakie przelewała się w książkach Przybyszewskiego brzmi tak dziwnie obco, że nie pozwala uchwycić właściwego sensu tekstu.

Szczególnie szokują dramaty erotyczne bohaterki jego książek, w których kobieta rysuje się jako połączenie dziecka z wampirem.

Powieści Przybyszewskiego uległy w szybkim czasie niezwykle krainowemu przewartościowaniu. Z całego jego dorobku zostało się zaledwie kilka dramatów i tom wspomnień „Moi współcześni”.

Człowiek, który w oczach swoich współczesnych uchodził za geniusza o niezmiernie czułych waiorach, jest dla nas tylko archaiczną postacią z dawnych lat.

Sporo czasu upłynęło również od chwili, kiedy opublikował swoje wiersze i manifesty teoretyczne „papier” polskiej awangardy poetyckiej — TADEUSZ PEIPER, tragiczny prekursor, który fascynował przed

# DWAJ WIELCY PO LATACH

nie, jeśli pomiędzy pokoleniami staną takie wydarzenia jak wojny i rewolucje, jeśli w obrębie kilku pokoleń dokonana się eksplozja nauki i techniki. Wówczas to zmienia się skala wartości.

Dystans między sposobem wyrażania się życia i odczuwania naszych dziadków a naszym życiem nigdzie może w literaturze polskiej nie rzuca się tak jaskrawo w oczy, jak przy lekturze powieści STANISŁAWA PRZYBYSZEWskiego. Ten zadziwiający człowiek, który przed laty magnetyzował Polskę i Europę, wzbudził w Krakowie prawdziwą rewolucję estetyczną, szybko został usunięty w cień, aby dziś stał się postacią zapomnianą, o którym mimochodem wspomina się w szkółkach. Gorzej nawet, termin „przybyszewszczyzna” zastawany do jakiegoś dzieła współczesnego brzmi jak obelga. Jego głośne ongiś powieści „Synagoga szatana”, „Na drogach duszy” rozpalające wyobraźnię tysięcy młodych ludzi, opisy miotania się bohaterów, chorobliwie niemal zagłębianie się w dramaty uczuć — to wszystko jest już dziś nieznośnie zwietrzałe, często po prostu śmieszne.

Książki te pisane w początkach wieku miały za zadanie sztucznie wytworzyć wstrząsy intelektualne, wzbudzić dreszcze poruszające znużonych. Grzebał się więc Przybyszewski w sekretach psychiki, w teoriach satanistycznych. Nie bez racji byłby tu wrót o inspiracji alkoholowej i narkotycznej. Także odpowiednia poza, obnoszenie smutku, „cierpienia kosmiczne” i rozmiłowanie w wiwilekcji własnych i cudzych

wojną, a od 1955 r. nie pozwalał na wznowienie swoich utworów. Geniusz, który zrewolucjonizował sztukę polską i odwrócił się od świata. Działalność poetycka i programowa Peipera, zwanego również „zwrótniczym” poezji polskiej, była początkiem całej epoki w jej dziejach. Jak pisze jeden z krytyków, przez całą jego twórczość „przewija się ta sama dążność — rewizja tradycji i pragnienie nowej sztuki, będącej wyrazem nowego człowieka”.

Urodził się w 1891 r. w Krakowie. Studiował m. in. w Berlinie i Paryżu. W latach 1914—1920 mieszkał w Hiszpanii. Po powrocie do kraju publikował swoje utwory i artykuły teoretyczne. W 1922 r. założył czasopismo „Zwrótnica”, grupujące młodych poetów awangardowych. W czasie II wojny przebywał w ZSRR. Po wyzwoleniu jeszcze przez kilka lat drukował znakomite recenzje teatralne i przekłady dramatów hiszpańskich. W połowie lat pięćdziesiątych zamilkł całkowicie, zrywając kontakt z życiem literackim. Zmarł w osamotnieniu w 1969 r.

Dopiero ostatnie lata przyniosły swoisty renesans jego twórczości, głównie za sprawą młodych poetów warszawskich i twórców „Teatru Peipera” z Torunia. W tych dniach Wydawnictwo Literackie opublikowało tom jego prac „Nowe usta”. „Tędy”.

Analiza wierszy wielu młodych poetów dowodzi niezbicie, że mimo upływu lat teoretyczna myśl Peipera jest ciągle żywa. Owocuje dziś i zapewne długo jeszcze nazywać ją będzie można współczesną i nowoczesną.

ANDRZEJ HAMPPEL

# KOMUNIKAT

Wzorem lat ubiegłych Stowarzyszenie Muzyki Estradowej i „Dziennik Łódzki” organizują konkurs na tekst piosenki związanej tematycznie z naszym miastem.

Muzykę do wyróżnionego tekstu skomponuje jeden z zespołów muzycznych zrzeszonych w SME zobowiązując się jednocześnie do lansowania piosenki.

Teksty prosimy nadsyłać do dnia 10 września br. (termin przedłużony) pod adresem „Dziennik Łódzki-go” lub do Działu Artystycznego Stowarzyszenia Muzyki Estradowej.



# Renesans „fortepianu ubogich”

Inwazja gitary elektrycznej i muzyki big-beatowej nie zdołała we Francji służyć upodobani mieszkańców do utworów wykonywanych na akordeonie, „fortepianie ubogich” jak się go nazywa tutaj, co więcej, obserwuje się wyraźny renesans muzyki akordeonowej, nieodłącznej towarzyszącej francuskiemu programowi radiowemu „w rannych pantoflach”, wstawkom reklamowym itp.

Niedawno w podparyskiej miejscowości Montmorency zorganizowano pierwszy światowy festiwal muzyki akordeonowej, nad którym patronat objął francuski minister gospodarki i finansów Valéry Giscard d'Estaing (również akordeonista, co nieustannie wykorzystują pisma satyryczne, przedstawiając go zawsze z tym instrumentem).

Niedawno też muzyka akordeonowa — za sprawą wybitnych francuskich wirtuozów, którzy uwiecznieni są nawet w paryskim gabinecie figur woskowych (w muzeum Grevin) — awansowała do rzędu muzyki poważnej, wykonywanej w kościele, Etienne Lorin skomponował pierwszą w historii tego instrumentu „mszę na akordeon”. W czasie międzynarodowego festiwalu akordeonistów utwor ten wykonali w kościele św. Marcina w Montmorency Marcel Azzola, Joss Baselli, Andre Astier i Joe Rossi — paryscy mistrzowie gry na „fortepianie ubogich”.



# IDEAL POKROSC!

Gdy pewnego dnia grecki malarz Zeuxis otrzymał zamówienie namalowania obrazu pięknej Heleny według własnej fantazji, zaprosił do siebie najpiękniejsze w mieście dziewczęta i bardzo uważnie studiował to, co każda z nich miała najpiękniejszego: a więc ręce, nogi, szyję, usta i oczy. W ten sposób powstał z poszczególnych piękności jeden wspaniały obraz.



Podobny „kombinowany” ideał piękności zestawili starzy poeta hiszpański, który twierdził, że na piękno kobiety składa się trzydzieści rzeczy:

- Trzy rzeczy muszą być białe: cera, zęby, ręce.
  - Trzy czarne: oczy, rzęsy, brwi.
  - Trzy czerwone: wargi, policzki, paznokcie.
  - Trzy długie: ciało, włosy, ręce.
  - Trzy krótkie: zęby, uszy, stopy.
  - Trzy wąskie: usta, stan, szyja.
  - Trzy tłuste: ramiona, boki, łydki.
  - Trzy cienkie: palce, włosy, wargi.
  - Trzy małe: nos, głowę, palce u nóg.
- Nie można twierdzić, że wiele z tego, co starzy Hiszpan uważali około 1450 roku za piękne, uznano by za piękne i dziś. Jedno jest jednak, pewne, że nawet autor tej recepty nie znalazł żywego egzemplarza który by odpowiadał w pełni jego wymaganiom.

# Aforyzmy o kobiecie

- Czym jest kobieta? Możemy zacząć ją określać, ale nie określimy jej przed końcem świata.
- (-) Marivoux
  - Piękne kobiety wierzą w swoją inteligencję, kobiety inteligentne nie wierzą w swoją urodę.
  - (-) Pablo Picasso
  - Piękna kobieta podoba się oczom, dobra zaś podoba się sercu.
  - (-) Napoleon Bonaparte
  - Instynkt kobiety jest niezawodny. Łatwiej mu jest coś przeczuć, trudniej zrozumieć.
  - (-) Oskar Wilde
  - Kobieta nie goni za mężczyzną, bo kto to kiedy widział, żeby pułapka goniła mysz.
  - (-) Julian Tuwim
  - Charakter kobiety, bez wyjątku opiera się na dwóch podstawach: miłości i zemście.
  - (-) Lope de Vega
  - Kobieta może być ładna bez względu na urodę.
  - (-) Tadeusz Chyła

## MODA NA ROZWODY

Wiadomo od dawna, że filmowa stolica USA - Hollywood bije światowe rekordy rozwodów. Gwiazdorzki, gwiazdy i gwiazdeczki mają ich na swym koncie po kilka. Wielu jest takich, którzy wstępują na ślubny kobierzec po 8 i więcej razy. Ostatnio ta „rozwodowa epidemia” rozprzestrzeniła się wśród senatorów i polityków. Siedmiu, spośród stu senatorów rozwodzi się. Jest wśród nich senator Eugene McCarthy, który podczas wyborów w 1968 r. był jednym z kandydatów na prezydenta. Ostatnia sensacja to rozwód Johna Mitchella, do niedawna prokuratora generalnego w rządzie Nixona, a obecnie szefa jego kampanii wyborczej.

### REKORD „SKRZYPKA NA DACHU”

W 1947 r. zeszła z afisza sztuka „Zycie z ojcem”. Grana była w jednym z teatrów na Broadwayu 3223 razy. Rekord ten, jak się okazało, był trudny do pobicia. Dopiero przed kilkoma dniami został on poprawiony przez musical „Skrzypka na dachu” (Fiddler on the Roof) który nadal jest araną i cieszy się powodzeniem. Prasa nowojorska twierdzi, że doczeka się on 4 tys. przedstawień.

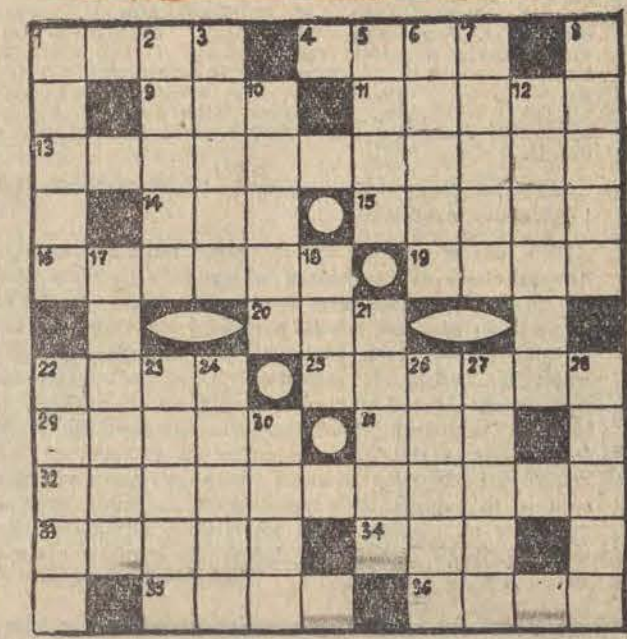
### NADAŁ ZAKOCHANA...

Słynna gwiazda filmowa Jane



Fonda jest nadal, jak twierdzi prasa paryska, zakochana w swoim ex-małżonku R. Władimie, znanym reżyserze filmowym. Dowód? Sprzedała ona swój domek pod Paryżem i za uzyskane pieniądze zapłaciła zaległe podatki Vadima. Dzięki temu może on wrócić do kraju, gdyż już nie grozi mu więzienie za niezapłacone podatki. Będzie on realizował w Paryżu film pt. „Don Juan” z inną ex-żoną, Brigitte Bardot, w roli tytułowej. Z czego wynika, że będzie to tym razem żeńska odmiana przygód słynnego urodziela.

# KRZYŻÓWKA



**POZIOMO:** 1. Odgłos morza, 4. Nowa pod Krakowem, 8. Nasza „Sabena”, 11. Belka pod podłogą, 13. Brak witamin w organizmie, 14. Narzędzie do młocenia zboża, 15. Radziecki działacz ruchu robotniczego (1886-1934), 16. Do pokrywania naczyń ceramicznych, 19. Przyładek w Japonii, 20. Jest w Zodiaku, 22. Mnóstwo, 25. Bohater starożytnego eposu rycerskiego, 28. Główna strona monety, 31. Mieszanie kart, 32. Poświętka czczone w starożytnym Egipcie, 33. Nieżył, 34. Kawał lodu, 35. Pozostaje na dnie, 36. Dwa numery postawione jednocześnie na loterii.

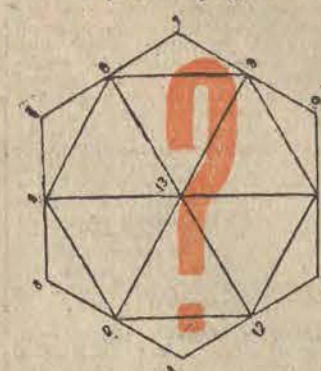
**PIONOWO:** 1. Miscezki wawogwe, 2. Przez nią zebra, 3. Hotel przy autostradzie, 5. Siedzibka na koreczki, 6. Gra na korbale, 7. Starożytny rynek, 8. Siano w młodości, 10. Ma trąbę, a nie ston, 12. Pochodny kwasu

azotowego, 17. Kapuśniaczek z nieba, 18. Prawy dopływ Renu w Szwajcarii, 21. Na płotku, 22. Symbol aktorów, 23. Zbrojny pakt azjatycki, 24. Cenna tkanina ozdobna, 26. Czekała na Filona, 27. Stan w Indiach, 28. Rzeka w Hiszpanii i Portugalii, 30. Postać z „Faraona”.

Rozwiązania nadsyłać należy pod adresem „DL” w terminie 7-dniowym, z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka z dnia 9.VII.

**NAGRODY KSIĄZKOWE** za rozwiązanie krzyżówki z dnia 4.VI br. wylosowali: Zbigniew Maciejewski, Zduńska Wola, ul. Wąska 11; Romualda Kaczorowska, Łódź, ul. Jana 8; Franciszka Siliwińska, Łódź, ul. Ciesielska 24; Alleja Sitkowska, Głowno, ul. Łowicka 73; Marek Chrapa, Łódź, ul. Łąkowa 8.

### Ile jest trójkątów?



# Horoskopy

UPRZEJMIE PROSIMY O TRAKTOWANIE HOROSKOPU JAKO PRZEJEMNEJ, NIEDZIELNEJ ROZRYWKI...

**BARAN** (21. III - 18. IV.). Nie masz szczęścia do łatwego życia. Dni spokojne szybko miną i znowu nawał pracy, gonitwa, jakieś nieporozumienia. Tylko spokój i rozwaga mogą ułatwić ci pokonanie trudności.

**BYK** (19. IV. - 20. V.). Wszystko układa się będzie po twojej myśli. Drobne zmartwienia szybko miną.

**BLIZNIĘTA** (21. V. - 20. VI.). Sukces życiowy i wreszcie rozwikłanie już dawno dręczącej cię sprawy. Zbliża się okres reinkarnacji.

**RAK** (21. VI. - 22. VII.). Więcej czasu poświęć pracy zawodowej, nie zapominaj jednak o życiu osobistym i najbliższych. Nadchodzą dni obfitujące w atrakcyjne przeżycia.

**LEW** (23. VII. - 22. VIII.). Brak konsekwencji i niezdecydowania poważnie utrudniają ci życie. Nie zapominaj o dawnych przyjaciółach - tylko oni mogą ci pomóc w rozwiązaniu ostatnich trudności. Nie wyjeżdżaj w piątek, na spotkania najlepsza środa.

**PANNA** (23. VIII. - 22. IX.). Atrakcyjny wyjazd, atrakcyjne spotkania, atrakcyjne propozycje. W ogóle tydzień bardzo atrakcyjny.

**WAGA** (23. IX. - 22. X.). Nie trać czasu na sprawy drugorzędne. Nie podejmuj jednak decyzji natychmiast, bo nie które problemy trzeba rozwiązywać powoli. W czwartek spotkasz kogoś kto może wiele zmienić w twoim życiu.

**SKORPION** (23. X. - 22. XI.). Dłuższa podróż, wiele interesujących przemysłów bądź spotkań. Poprawa sytuacji finansowej.

**STRZELEC** (23. XI. - 21. XII.). O najbliższej przyszłości możesz myśleć optymistycznie. Uważaj jednak na pewnego bruneta. Nie plotkuj, bo to ci skomplikuje życie.

**KOZIOROZEC** (22. XII. - 20. I.). Tydzień jeden z wielu! Aha, tesknota daleko cie nie zaprowadzi.

**WODNIK** (21. I. - 18. II.). W pracy i domu sytuacja nieła, za dwa, trzy tygodnie będzie jeszcze lepiej wszystko się układać.

**RYBY** (19. II. - 20. III.). Sporo wolnego czasu i miłych chwil.

Już od 24 lipca w kinie „BALTYK”

**RICHARD BURTON**

w roli dowódcy grupy angielskich komandosów w znakomitym wojennym widowisku filmowym prod. angielskiej na taśmie 70 mm.

## TYLKO DLA ORŁÓW

reżyseria - Brian G. Hutton, występują również: Mary Ure i Clint Eastwood.

Blisze informacje w kinie, tel. 300-50.

## ...a jednak prawdziwe

- \* Strazacy w Tucson City (Teksas) podali się zborowo do „dymia”. Przyjrzyna: od 1902 roku nie powstał w mieście ani jeden pożar.
- \* W Angli wyszło piąte wydanie „Fascynującej historii łazienek i ubikacji”, z której między innymi dowiadujemy się, że w wieku XVIII wlecy panowie mieli dwie wanny: w jednej się myli, a w drugiej płukali.
- \* W Paryżu można nabyć miniaturową gilotynę (30 cm. wysokości), której działanie jest - niezawodne. Do każdej „maszynki” dodawany jest skazaniec.
- \* Amerykańscy psychiatrzy doszli ostatnio do wniosku, że wśród policjantów notuje się najwyższy procent ludzi dotkniętych manią przesławobczą.
- \* Kościół katolicki coraz bardziej się unowocześnia. W jednej z rzymskich szkół klasztornych wprowadzono balet, jako przedmiot obowiązkowy.

# HUMOR

# AUTO

# STOP

# HUMOR

— Dobrze, wejdę... Tylko niech pan sobie nie robi jakichś nadziei...

— To wstyd, w pani wieku pechać się na autostop...

— No to cóż, że jadę na północ? Co to szkodzi, że pojedziemy nieco okrężną drogą, przez południe?

— Tak, to moja wina. Uprzedzano mnie, żebym sobie nigdy nie poprawiała podwiązki, kiedy jadę autostopem...



# SPRZĘT OGRZEWNICZY

już teraz oferuje zakładom pracy i instytucjom



PIECE AKUMULACYJNE

od 1,5 Kw do 3 Kw, w cenie od 1570 do 2570 zł

o r a z OGRZEWACZE ELEKTRYCZNE

wszystkich typów produkowanych w kraju.

Zamówienia prosimy składać do działu obrotu towarowego PTH „Eldom” Łódź, ul. Czackiego 16.

## OGŁOSZENIA DROBNE

### Nieruchomości

- DZIAŁKĘ** 1.000 m kw. — sprzedam. Ksawerów, ul. Wschodnia 38, Wilczyńska 9366 g
- 1,92 HA** ziemi w Strykowie k. Łodzi — sprzedam. Oferty „9355” Prasa, Piotrkowska 96
- 1/2 DOMU** z placem 550 m — sprzedam. Siołeczna 19 9424 g
- DZIAŁKĘ** budowlaną z budynkiem gospodarczym na Zdrowiu — sprzedam. Tarnowska 3a, od Krakowskiej. W dni parzyste godz. 16-19 9403 g
- DOMEK** 3-izbowy z ogrodem — sprzedam. Krokusowa 46 — Stoki
- DOMEK** — 3 pokoje, kuchnia (mieszkania wolne) — sprzedam. Ksawerów-Żdźdźy, Targowa 7
- DOMEK** letniskowy z działką leśną w Żabkach-Łesie — sprzedam. Tel. Łódź 333-00 9267 g
- DZIAŁKĘ** ogrodniczą 1,92 ha, budynek mieszkalny, garaż oraz rolniwce położone — sprzedam. Łódź, Kwiatowa 37
- SZCZECIN** — dom jednorodzinny 4 pokoje, kuchnia, wszelkie wygody, po sprzedaży wolny — sprzedam. Tel. 607-58
- DWA** ha ziemi — sprzedam. Zdzisław Walczak, Proboszczewice 6a. k. Zgierz 9170 g
- GOSPODARSTWO** 8 ha (łąka, staw) z budynkami oraz placem z prawem budowy piłnie sprzedam. Kondracki, Tymlanka 35, p-ta Stryków k. Łodzi
- DOMEK** jednorodzinny — sprzedam. Łódź, Widołańska 8 8913 g
- KUPIĘ** domek, ogród przy linii: Piotrków, Koszki, Żyrardów lub Ozorków, Kutno, Gościm. Samborska, Chojcinek, p-ta Kepno Poznańskie 8885 g

**CIECHOCINEK**, Wóluszeńska 45 dom parterowy (wyłączony) 4-pokojowy, 2 przedpokoje, kuchnia, łazienka, piwnica, strych, centralne ogrzewanie — sprzedam. Wolne po kupnie. Jaworska 197 p

### KUPNO SPRZEDAŻ

- INKUBATOR** (1.000 szt.) — kupię. Pabianice tel. 36-31 196 p
- WTRYSKARKĘ** na tworzywa sztuczne kupię. Oferty „9278” Prasa, Piotrkowska 96
- KROSNO** mechaniczne wąskie (szale), kolorówkę, snowado taśmowe, przewijarkę bębnową, cewniarkę wiatki — kupię. Oferty „9203” Prasa, Piotrkowska 96
- KERRY** — bleu — terety — szopenista po złotych medalistach — sprzedam. Czeresnia 1, tel. 586-40 8868 g
- PEKINCYKI** — sprzedam. Rewolucji 1905 r. 42-1 9053 g
- WOZEK** inwalidzi — sprzedam. Oferty „9180” Prasa, Piotrkowska 96
- KROSNO** mechaniczne typ „Schwabe” na kapy gobelinowe — sprzedam. Konstancinów, Montuszkli 21 9181 g
- TELEOBIEKTYW** (ogniskowość — 300) tanio sprzedam. Dzwonić po niedzialek 324-71, godz. 16-17 8932 g
- SAKSOFON** B Tenor „Welkrang” sprzedam. Oferty „9108” Prasa, Piotrkowska 96
- MATERIAŁY** budowlane nowe, rozbiórkowe, smole, lepek, karbolite, cegły, parkiet, PCV, drzwi, okna, siatki, bramy, tynki białe, drzewo — krawędziaki i deski oraz inne dostarcza Skład Mat. Bud. Prochowski i Serweta. Łódź, Zgierska 245a
- KOSZ** od „Pannoni” oraz lodówkę „Alka” — sprzedam. Wyższa 33/37, m. 29. Dąbrowa 9407 g
- KAROSERIA** „Syrény 104” po wypadku sprzedam. 823-01, godz. 7-15
- STYLOWY** komplet (stół) chippendale mahoni (do dużego pokoju) — sprzedam. Al. 1 Maja 20-12, godz. 15-20
- DAMSKIE** elastyczne spodnie zagraniczne, różne kolory i rozmiary — sprzedam. Tel. 578-74

### LOKALE

- LOKALU** na cichą pracę w dzielnicy Polesie — poszukuję. Oferty „9229” Prasa, Piotrkowska 96
- 2 PANÓW** poszukuję pokoju sublokatorskiego. Oferty „9373” Prasa, Piotrkowska 96
- MIESZKANIA** na rok z wygodami — pilnie poszukuję. (Płatne z góry) Tel. 258-91 9364 g
- POKÓJ** z kuchnią i p. — woda, zamienie na większe. Felszyńskiego 26, m. 4, po godz. 13
- WAŁBRZYCH** — mieszkanie 3-pokojowe spółdzielcze, zamienie na mieszkanie w Łodzi. Oferty „9341” Prasa, Piotrkowska 96
- MŁODE** małżeństwo lekarskie, bezdzietne, czyn kowie spółdz. mieszkaniowej poszukuje pokoju z wygodami z niekrepującym wejściem. Oferty „9507” Prasa, Piotrkowska 96

**MŁODE**, bezdzietne małżeństwo poszukuje pokoju sublokatorskiego. Oferty „9399” Prasa, Piotrkowska 96

**ŁÓDŹ** — nowoczesne dwa pokoje, kuchnię, łazienkę, c.o., telefon, zamienie na mniejsze w Warszawie. Zwrocę koszty przeprowadzki. Oferty „9928” Prasa, Piotrkowska 96

**MALŻEŃSTWO** lekarskie poszukuje samodzielnego mieszkania na rok. Oferty „9401” Prasa, Piotrkowska 96

**KAWALERKĘ** kupię. Oferty „9398” Prasa, Piotrkowska 96

**POSZUKUJĘ** pokoju z wygodami z niekrepującym wejściem do użytkowania w dni robocze w godz. 8-15. Oferty „9396” Prasa, Piotrkowska 96

**POMIESZCZENIA** na pracownie, najchętniej na poddaszu — poszukuję. Oferty „9307” Prasa, Piotrkowska 96

**POKÓJ**, kuchnia wygodny 3 km od Łodzi, do wynajęcia (dojazd tramwajem). Oferty „9277” Prasa, Piotrkowska 96

**DUŻE** mieszkanie w starym budownictwie — centrum — zamienie na 3 lub 4 pokoje z c.o. Tel. 260-63. Wieczorem

**MŁODE** bezdzietne małżeństwo po studiach poszukuje pokoju tel. 241-04 godz. 8-13 9194 g

**MALŻEŃSTWO** poszukuje pokoju. Płatne z góry. Oferty „9106” Prasa, Piotrkowska 96

**POSZUKUJĘ** małego mieszkania z wygodami. Oferty „8121” Prasa, Piotrkowska 96

**POSZUKUJĘ** skromnego pokoju z niekrepującym wejściem, umeblowanego lub nie, w Pabianicach lub Kolumnie. Oferty „9188” Prasa, Piotrkowska 96

**DWA** pokoje, kuchnię w okolicy Pl. Wolności — zamienie na 2 razy po pokoju z kuchnią. Oferty „9179” Prasa, Piotrkowska 96

**MŁODE**, bezdzietne małżeństwo, członkowie spółdzielni poszukuje pilnie niekrepującego pokoju sublokatorskiego. Oferty „8923” Prasa, Piotrkowska 96

**STUDENTKA** poszukuje w centrum samodzielnego pokoju z wygodami. Tel. 365-06 8912 g

**MALŻEŃSTWO** — członkowie spółdzielni poszukuje mieszkania na rok. Tel. 836-22 — wieczorem

**GARAŻ** — Wrześnińska, Bydgoska — do wynajęcia lub zamiany w śródmieściu. Oferty „8630” Prasa, Piotrkowska 96

### POJAZDY

- SAMOCHOŁ** osobowy — „Skoda Super-Octavia” — stan dobry, do sprzedania. Pabianice, ul. Wileńska 11 9444 g
- „TRABANTA** 601 Kombi” — sprzedam. Aleksandrowska 10, m. 53 9323 g
- „MOSKOWICZA** 406” — sprzedam. Tel. 313-37, po 16 9356 g
- „TRABANTA** 601” — stan bardzo dobry — sprzedam. Grabiec 12, m. 43 (Teofilów) do godz. 17
- „MOSKOWICZA** 407”, plece do c.o. „Stebel” i „EKA-1”, parownik do utrwalania tkanin — tanio sprzedam. Tel. 447-11, Stępowa 9 9135 g
- „VOLKSWAGENA**” bagażowo-osobowego (szyby) — sprzedam, Ksawerów. Zachodnia 47, Tel. Pabianice, 91-85, wieczorem 9393 g

**„FIATA** 600-D” — pilnie sprzedam. Łódź, Mimosy 19 (od Morelowej), po godz. 17 9387 g

**„SKOPE** 1101” sprzedam. Tel. 317-03 9312 g

**„MOSKOWICZA** 403” (stan dobry) — sprzedam, tel. 238-90, godz. 8-19 z wyjątkiem niedzieli 9309 g

**SAMOCHOŁ** po wypadku — kupię. Tel. 849-49

**SKUTER** „Wiatka” nowy model, części zamienne — sprzedam. Prynypalna 7 9103 g

**„WARTBURG** Standart” 1971 r. — sprzedam. Tel. 469-45, godz. 20-21

### ROŻNE

**Dr ZIOMKOWSKI** wenerologiczne, skóra 16-19, Piotrkowska 69, prócz sobót 8973 g

# Motocykle — życiowa pasja!

**A**ni się obejrzel działacze i zawodnicy, a już Łódzkiemu Klubowi Motorowemu Ligii Obrony Kraju „stuknęła” dwudziestka. A przecież tak niby niedawno Keller, Stokfisz, Krawiec i inni posiadacze motocykli postanowili się zorganizować. Pierwsze zebrania odbywały się w prywatnym mieszkaniu, ale już w 1952 roku motocykliści wyruszyli w pochodzie 1-Majowym w zorganizowanej grupie. I odąd zaopiekowała się nimi Liga Przyjaciół Zolnierza.

Rozszerzano działalność sportową finansowaną z dochodów uzyskiwanych przez „świadczący usługi dla ludności” Ośrodek Szkolenia Motorowego. Posypały się też nagrody, medale, dyplomy, puchary. Iż to było radości, gdy obecny kierownik p. Witold Płużański — znakomity zawodnik zwyciężył w NRF w wyścigu sześciocdniowym na „Junaku 500” 400 konkurentów i przywiózł piękny złoty medal! Najbardziej cieszyła się, jak zawsze, niezawodna, wierna życiowej chyba pasji p. Aleksandra Rogulskiego — od 20 lat skarbnik Klubu.

Sukcesy sportowe były liczne i efektowne. Srebro przywiózł z czechosłowackiej 6-dniówki Mieczysław Dziewulski, podobnie zresztą jak Mirosław Szewczyk i Bronisław Salawa. W kraju pięknie spisywała się Stanisława Pawlak wygrywająca z mężczyznami w zawodach motocyklowych. W rajdach patrolowych „brylowali” Stokfisz, Krawiec, Sikorski.

W roku ubiegłym, za zwycięstwo w Motocyklowych Mistrzostwach Rajdowych Polski, w których Łódź zwyciężyła trzykrotnie pod rząd, przywieziono piękny puchar ufundowany przez gen. Jerzego Ziętkę. Kto więc interesuje się doskonaleniem swoich motocyklowo-jeździeckich umiejętności, albo sportem motocyklowym, na tego jak zawsze od 20 lat czekają w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 125.

# Złot Hufca „Promienistych” w Cedyń

Harcerze z Łódzkiego Hufca „Promienistych”, którzy spędzają wakacje na leśnych obozach, spotykają się w dniach 12-14 lipca na Złocie w Cedyń. W czasie zjazdu, który ma posłużyć jako jedna z form patriotycznego wychowania młodzieży, przewiduje się oprócz zwiedzania miasta apel na Wzgórzu Człobora. Nadania stopni instruktorskich, uroczyste przyznanie, okolicznościowy rozkaz oraz przyznanie staropolskich nazw wojskowych zespołom harcerskim — zakończą ten

podniosły apel. Każdy uczestnik zjazdu przepracuje 2-3 godziny na rzecz Cedyń. Łódzcy druhowie zwiędzą także Siewki, gdzie wieczorem przy pochodniach odbędą się na miejscowym omentarzu wojskowym apel poległych.

W programie zjazdu przewidziano spotkanie harcerzy z oficerami WP — uczestnikami forsowania Odry, z oficerami Armii Radzieckiej, gospodarzami miasta oraz archeologami.

# Czytelnicy „DŁ” na odbudowę ZAMBU

**W PŁATY GOTOWKOWE PRZYJMUJE SEKRETARIAT „DZIENNIKA” (PIOTRKOWSKA 96, LEWA OFICyna, III PIĘTRO, WINDA CZYNNa), CODZIENNIE W GODZ. 10-16. W PŁACACZY OTRZYMUJE POKWITOWANIE ORAZ PAMIĄTKOWĄ PŁAKIETKĘ. NAZWISKO LUB NAZWE INSTYTUCJI PUBLIKUJEMY W GAZECIE.**

# Już w sprzedaży Polskie halogeny

Samochodziarzy z pewnością zainteresuje wiadomość, że w stacjach obsługi w sklepach Motocybisty można wreszcie dostać dodatkowe reflektory wyprodukowane przez warszawską ZELMOT. Co prawda obecnie są osiągalne tylko przeciwłogowe, ale w najbliższych dniach mają nadejść także reflektory dalekosiężne. Reflektory ZELMOTU w niczym nie ustępują oryginalnym niemieckim halogenom. Przeciwnie, zapewniają bezpieczną jazdę w trudnych warunkach atmosferycznych z prędkością do 50 km/godz. Warszawskie reflektory zaopatrzone są w importowane niemieckie żarówki halogenowe, o napięciu 8 lub 12 V. Przy okazji zwrócić trzeba uwagę na nieco anormalny fakt, że żarówki te w sprzedaży luzem kosztują po 150 zł sztuka!

**UWAGA! UWAGA!**

**MIESZKAŃCY OSIEDLA WIELKOPOLSKA**

Łódzka Spółdzielnia Ogrodnicza w Łodzi uruchomiła

**PAWILON OWOCOWO-WARZYWNY i z KWIATAMI**

**PRZY UL. UNIEJOWSKIEJ 5 (BOCZNA PUŁAWSKIEGO)**

Towary wysokiej jakości i w pełnym asortymencie.

**Codziennie świeże dostawy**

**ZYCZYMY ZADOWOLENIA Z ZAKUPOW**

**Ulica Piotrkowska 46 (W PODWÓRZU)**

to nowy adres

**SKLEPU z ZABAWKAMI**

(dotychczas Piotrkowska 164)

MHD Art. Per. Drog. i Użytku Kulturalnego zaprasza PT Klientów indywidualnych i zbiorowych do nowego sklepu.

**DUŻY WYBÓR ZABAWEK**

Sklep prowadzi sprzedaż na rachunki bez ograniczeń.

**Godziny sprzedaży 7.30 - 15.30**



**WAZNE TELEFONY**

- Informacja telefoniczna 03
- Straż Pożarna 08, 666-41, 295-55, 499-80, 257-77
- Pogotowie Ratunkowe 09
- Pogotowie MO 07
- Informacja Kolejowa 655-55
- Informacja PKS 265-96, 547-20

**TEATR**

- POWSZECHNY - godz. 19.15
- "Perła"; 10.7. nieczynny
- NOWY - godz. 17
- "Zołnierze i bohater"; 10.7. nieczynny
- MALA SALA - godz. 20
- "Rodeo"; 10.7. nieczynny
- OPERETKA - godz. 19
- "Diabeł nie śpi"; 10.7. jak wyżej

Pozostałe teatry nieczynne

**MUZEA**

- SZTUKI (ul. Wiepkowskiego 36) godz. 10-18; 10.7. nieczynne
- HISTORIA RUCHU REWOLUCYJNEGO (ul. Gdańska 13) godz. 10-16; 10.7. nieczynne
- HISTORIA WŁÓKIENICTWA (Piotrkowska 282) godz. 11-16 10.7. nieczynne
- ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (Pl. Wolności 14) godz. 11-16; 10.7. nieczynne
- EWOLUCJONIZMU (Park Sienkiewicza) godz. 10-14; 10.7. nieczynne

**ŁÓDZKIE ZOO**

- czynne w godz. 8-20 (kasa czynna do godz. 19)
- PALMARNIA - czynna w godz. 10-17

**KINA**

- BALTYK - "Człowiek orkiestra" od lat 18 (franc.) godz. 10, 12, 14, "Hello, Dolly" od lat 14 (USA) godz. 16.30, 19.30
- 10.7. "Człowiek orkiestra" g. 10, 12, 14, 16, 18, 20
- LUTNIA - "Czarownica z białej" (radz.) od lat 14, godz. 16, 18, 20; 10.7. jak wyżej
- POLONIA - nieczynne
- WISLA - "Siedziwio w sprawie obywatela poza wszelkim podejrzeniem" od lat 18 (wł.) godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30 10.7. jak wyżej
- WŁOKNIARZ - "Dzieciństwo, powołanie i pierwsze przeżycia Giacomo Casanovy z Wenecji" od lat 18 (wł.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 10.7. jak wyżej
- WOLNOSC - "Człowiek orkiestra" od lat 16 (franc.) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20 10.7. jak wyżej
- ZACHETA - "Na samym dnie" od lat 18 (NRF) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20; 10.7. jak wyżej
- KATRY-LETNIE - "Pokusa" od lat 18 (wł.) godz. 20.15 (kino czynne tylko w dni pogodne); 10.7. jak wyżej
- STYLOWY-LETNIE - "Niedźwiedź i laleczka" od lat 16 (franc.) godz. 20.30 (kino czynne tylko w dni pogodne) 10.7. jak wyżej
- STYLOWY - Tylko dla kin studyjnych "Waleria i tydzień cudow" od lat 18 (czech.) g. 16, 18, 20; 10.7. "Noc miewy" od lat 18 (jap.) godz. 16, 18, 20
- STUDIO - "Winnetou i Apanaczi" od lat 11 (jug.) godz. 14.30 "Niesmiertelni Flap i Flap" od lat 11 (USA) godz. 16.30, 18.30, 20.30; 10.7. "Niesmiertelni Flap i Flap" godz. 16.30, 18.30, 20.30
- TATRY - "Miecz dla króla" od lat 7 (USA) godz. 10. Bajki "Samolub" godz. 12, 13, 14, 15, 16, 17 "Pociąg pod specjalnym nadzorem" od lat 18 (czech.) godz. 18, 20; 10.7. Pogrzebanie z filmem "Miecz dla króla" godz. 10, 11.45, 13.30, 15.30, "Pociąg pod specjalnym nadzorem" godz. 17.30, 19.30
- CZAJKA - nieczynne
- DKM - "Orzeł w klatce" od lat 16 (USA) godz. 16.30, 19, 10.7. jak wyżej
- KOLEJARZ - "Hajducy kapitana Angela" (rum.) od lat 14 godz. 17, 19; 10.7. nieczynne
- ZDK - "Zandam: się żeni" (fr.) od lat 11. godz. 15.15, 17.30, 19.45; 10.7. jak wyżej
- GDYNIA - "Zmiernich bogów" od lat 18 (wł.) godz. 16, 18, 20; 10.7. jak wyżej
- HALKA - Bajka "Przygody w lesie" godz. 15 "Hrabina z Hongkongu" od lat 14 (USA) godz. 18, 19 "Zbrodniarz i panna" od lat 18 (pol.) g. 20 10.7. jak wyżej
- MAMA - "Szerokiej drogi, kołhanie" od lat 16 (pol.) g. 15.30, 17.45, 20 10.7. jak wyżej
- MŁODA GWARDIA - "Zwariowany weekend" od lat 11 (fr.) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20; 10.7. "Trup w każdej szafie" od lat 16 (czech.) godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30
- MUZA - "Umrzeć z miłości" od lat 16 (franc.) godz. 15.30, 17.45, 20; 10.7. "Lew w zimie" od lat 14. godz. 15, 17.30, "Nareszcie poniedziałek" od lat 16 (węg.) godz. 20
- OKA - "Złota wdówka" (fr.) od lat 18. godz. 12.30, 15, 17.30, 20; 10.7. jak wyżej godz. 15, 17.30, 20
- POLESIE - "Mayerling" (fr.) od lat 14. godz. 14, 17, 19; 10.7. "Kłopotliwy gość" (pol.) od lat 11. godz. 17, 19
- POPULARNE - "Piersień księżnej Anny" (pol.) od lat 11. godz. 17, "Tristan" (wł.) od lat 14. godz. 19; 10.7. jak wyżej
- PRZEDWIOSNIE - "Pamiętnik szalonej gospodyni" (USA) od lat 18. godz. 15.45, 18, 20.15; 10.7. "Upadek czarnego konsula" (radz.) godz. 15.30, 17.45, 20

**DYZURY SZPITALI**

- Szpital im. H. Wolff - Łągliwicka 34/36 - dzielnica Bałuty oraz z dzielnicy Widzew, poradnia „K”, ul. Zbocze 19
- Szpital im. Maduruwioza - Fornalskiej 37 - dzielnica Poleście, z dzielnicy Śródmieście, poradnia „K”, Piotrkowska 107 i 10 Lutego oraz z dzielnicy Widzew poradnia „K”, Wysocka 12
- I Klinika Pol-Gin. - Curie-Skłodowskiej 15 - dzielnica Górna oraz z dzielnicy Widzew poradnia „K”, Niemińska 41
- II Klinika Pol-Gin. - Sterlinga 13 - z dzielnicy Śródmieście, poradnie „K”, Kopiczńskiego 32 i Nowotki 60
- Chirurgia ogólna - Szpital im. Sonenberg (Pieniny 30)
- Chirurgia urazowa - Szpital im. Sonenberg (Pieniny 30)
- Laryngologia - Szpital im. Barlickiego (Kopiczńskiego 22)
- Okulistyka - Szpital im. Jonschera (Millonowa 14)
- Chirurgia i laryngologia dziecięca - Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15)
- Chirurgia szczeniowo-twarzowa - Szpital im. Barlickiego (Kopiczńskiego 22)
- Toksykologia - Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

10.7.

- Chirurgia ogólna - Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 193)
- Chirurgia urazowa - Szpital im. Brudzińskiego (Koszyńców Gdynińskich 61)
- Laryngologia - Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 193)
- Okulistyka - Szpital im. Barlickiego (Kopiczńskiego 22)
- Chirurgia i laryngologia dziecięca - Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15)
- Chirurgia szczeniowo-twarzowa - Szpital im. Barlickiego (Kopiczńskiego 22)
- Toksykologia - Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

**NOCNA POMOC LEKARSKA**

Nocna pomoc lekarska stała Pogotowia Ratunkowego przy ul. Sienkiewicza 137, tel. 666-66

**Ogólnomiędz. Telefoniczny Punkt Informacyjny**

dotyczący pracy placówek służby zdrowia telefon 615-19 czynny jest w godz. od 7 do 21, oprócz niedziel i świąt.

**ŚWIĄTECZNA POMOC LEKARSKA**

Zgłoszenia telefoniczne na wizyty domowe przyjmowane są w godz. 10-19. Wizyty ambulatoryjne i domowe załatwiane są w godz. 10-17, w następujących poradniach:

- SRÓDMIEŚCIE - ul. Piotrkowska 102, tel. 271-80.
- BALUTY: ul. Z. Pacanowskiej 4, tel. 541-95; Traktowa 61, tel. 536-31.
- GORNA - ul. Lecznicza 4/4, tel. 440-82.
- POLESIE - ul. i Maja 41, tel. 305-83.
- WIDZEW - ul. Szpitalna 6, tel. 826-54.

**NIEDZIELA, 9 LIPCA**

**PROGRAM I**

- 9.00 Wiad. 9.05 Fala 72. 9.15 Magazyn wojskowy. 10.00 Dla dzieci młodszych „Igra w stronę siana” - słuch. 10.20 Taki i taki. 10.40 Rozgłoszenia Harcerska. 11.40 Czy znasz mapę świata? 12.05 Dziennik. 12.15 Wizerunki ludzi myślących - prof. Jan Moll. 12.45 Nasz utwórcy. 13.15 Rep. z Ogólnopolskiego Festiwalu Folklorystycznego w Plocku. 13.35 Wczoraj nagrałe - dziś na antenie. 14.00 Kompozytor tygodnia - Gabriel Fauré. 14.30 W Jezierzanach. 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiad. 16.05 Przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.30 „Pasierbowie” - słuch. 17.40 Gra Kapela Ludowa Rogóż. Śląskiej. 18.00 Radiowa piosenka miesiąca. 18.30 Matysiaki. 19.00 Kabarek reklamowy. 19.15 Przy muzyce o sporcie. 19.53 Dobranoc. 20.00 Dziennik. 20.20 Wiad. sport. 20.25 Muzyka. 20.30 V Festival Piosenki Żołnierskiej - Kolobrzeg 1972 - koncert finałowy. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Melodie letniego wieczoru. 24.00 Wiad.

**PROGRAM II**

- 6.30 Wiad. 8.35 Radionoble-

**Dzisiaj Radio i Telewizji**

- my. 8.50 (L) Koncert życzeń. 9.55 (L) „Spójrzania i refleksje” - mag. 10.15 (L) Poranek literacko-muzyczny. 12.05 Wiad. 12.30 Poranek symfoniczny. 13.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 15.00 „Grobociek księcia Durandów” - cz. II słuch. 16.02 Orkiestry rozrywkowe. 16.30 Koncert Chopinowski. 17.00 Wiad. 17.05 Tygodnik dźwiękowy. 17.30 Rewia piosenek. 18.00 „Dwaj mężczyźni w samochodzie” - słuch. 19.00 Wiad. 19.15 Metronom - wydanie dźwiękowe. 19.45 Wojsko, sztuka, obronność. 20.00 Magazyn literacko-muzyczny pt. „Wieczór z profesorem”. 21.30 (L) Serenady w księżycowej poświacie - koncert. 22.00 Wiad. 22.05 Ogólnopolskie wiad. sportowe. 22.25 (L) Wiad. sportowe. 22.35 Wybryki koncertu. 23.50 Wiad.

**PROGRAM III**

- 12.05 „Złotkiem m/s Batory” - słuch. 12.30 Między „Bobino” a „Olimpia”. 13.00 Tydzień na UKF. 16.15 Jeżeli pisać to nie indywidualnie. 13.45 Noworoletczy z Krakowa. 14.00 Ekspresem przez świat. 14.05 Kwadrans dla N. Rojasa. 14.20 Peryskop. 14.45 Jeżeli pisać to nie indywidualnie - A. Osiecka i A. Zieliński. 15.10 Muzyczne premery. 15.30 „Nad brzegiem świętej rzeki” - rep. 15.50 Zwierzenia prezentera. 16.15 Wieczór u Jadwigi - bawimy się ze studentami. 16.45 Śpiewa

J. Clero. 17.05 „Przygody księżdzka Browna” - odc. pow. 17.15 Mój magnetofon. 17.40 Jeżeli pisać to nie indywidualnie - J. Lennon i P. McCartney. 18.00 Lektury, lektury. 18.15 Polonia 18.30 Mini-max. 19.00 Ekspresem przez świat. 19.05 „Promień Księżyc” - słuch. 19.35 Sylwetka piosenkarki. 20.00 Wycieczki historyczne - gawęda. 20.10 Wielkie recitale - H. Szeryng na Praskiej Wiosnie 1937. 21.05 Tenechtlan - kolycka Meksyku. 21.25 Płyty nasze i naszych przyjaciół. 21.50 Z nagrań J. Williamsa. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów - Frankie Laine. 22.35 Oferty kolekcjonera. 22.45 Jeżeli pisać to nie indywidualnie - J. Wasowski i J. Przybora. 23.00 „Dzieje Tristana i Izoldy”. 23.06 Muzyka nocą.

**TELEWIZJA**

**PROGRAM I**

- 7.45 TV kurs rolniczy (W). 8.20 Przypominamy, radzimy (W). 8.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie (W). 9.00 „Educa” - film z serii „Stawka większa niż życie” odc. II (W). 10.00 „W cztery światy strony” - odc. XIV „Australia” (W). 10.45 „Książki i Tatarzy” - film fab. prod. bulg. (Katowice). 12.25 „Czas i ludzie” - program studyjno-filmowy „Przeplątanym Kanał La Manche” - film dok. prod. czechosł. (W). 13.25 Dziennik (W). 13.40 Gra Orkiestra TV Katowice (Katowice). 14.05 „Przemiany” (W). 14.35 Jan Warkowski - „Ula i gwiazdy” z cyklu: „Ula i świat” (W). 15.00 PKF (W). 15.10 „Spotkanie po latach” - program TV czechosł. (W). 15.50 Piórkami i węglem (Kraków). 16.15 Monachium przed Igrzyskami 1972 (W). 16.45 „Śledem milonów” - film fab. prod. ang. (W). 17.45 Film muzyczny TVP - premiera miesiąca nr 9 „Komu piosenka”. Scenariusz i realizacja - Stanisław Kozłowski (W). 18.30 Tele Echo (W). 19.20 Dobranoc (W) (kolory). 19.30 Dziennik (W). 20.00 „Profesor i jego uczniowie” - spotkanie z Janem Marcinem Szancerem (W). 20.30 V Festival Piosenki Żołnierskiej w Kolobrzegu. Koncert finałowy: „Powędruj piosenką żołnierskim śladem” - zakończenie V Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kolobrzegu (kolory). W przerwie ok. 22.35 Magazyn sportowy (W).

**PROGRAM II**

- 14.00 „Sport i zabawa” (Interwizyjny program dla dzieci). 15.30 „Scigania” - Diamentowy program rozrywkowy. 16.30 Turystyczny przewodnik do Tatr - program z cyklu: „Encyklopedia Tatrzańska”. 17.20 „Jacy

jestem Polacy?” - Melchiora Wańkowiaka. 17.45 „Smierć bluokracy” - film fab. prod. kub. 19.20 Dziennik. 20.05 „Ogród Łuży”. - Estrada poetycka! Andrzej Bursa. 20.45 „Cytadela odpowie” - film fab. prod. bulg.

**PONIEDZIAŁEK, 10 LIPCA**

**PROGRAM I**

- 10.00 Wiad. 10.05 „Ostatnia lekcja” - fragm. 10.25 Z twórczości klasyków. 11.00 Wakacje z muzyką. 11.45 Porady praktyczne dla kobiet. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Jazz znad Odry. 12.45 Rolnictwo kwadrans. 13.00 Z życia Związku Radz. 13.20 Lekcje folkloru - aud. 13.40 Więcej, lepiej, taniej. 14.00 Reportaż literacki „Nasz świat jest inny”. 14.20 R. Schumann - Genowefa - uwertura koncertowa. 14.30 Przegląd beatowy. 15.00 Wiad. 15.05 Radioferie na szlaki letniej przygody. 16.00 Wiad. 16.05 Alfa i Omega. 16.20 Popołudnie z młodzieżą. 16.50 Muzyka i aktualność. 18.15 Z księgarskiej lądki. 19.30 Rok Moniuszkowski na antenie PR. 20.00 Dziennik. 20.30 Miniatury rozrywkowe. 20.45 Kronika sportowa. 21.00 Naukowy rolnikom. 21.20 Muzyka. 21.25 Pięć minut o wychowaniu. 21.30 Koncert ży-

**PROGRAM II**

- 8.30 Wiad. 9.35 Koblece ABC. 10.05 Muzyka ludowa. 10.25 W Jezierzanach. 10.55 Kompozytor tygodnia - G. Fauré. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Jan Brahms - Uwertura tragiczna. 12.40 (L) Komunikaty. 12.45 (L) „Mikrofon w służbie rolnictwa” - rep. 12.55 (L) Tańce i przyśpiewki. 13.05 (L) 5 minut o sporcie. 13.10 (L) Przebieg z Opola. 13.40 „Czas jakiegoś nie znasz” - fragm. 14.00 Wiad. 14.05 Z kompozytorskiego albumu - I. Albeniz. 14.25 W kręgu piosenki. 14.45 „Złoty kwiat, niebieski kwiat” - opow. 15.00 Muzyka operowa. 15.30 Przygody z piosenką. 16.00 Wiad. 16.05 Z najnowszych nagrań - Franca. 16.20 Nowości trzech radiodni. 16.45 (L) Aktualności Łódzkie. 17.00 (L) W rytmach tanecznych. 17.20 (L) „Incydry” - rep. 17.35 (L) Popularne sceny z oper. 18.00 (L) „Mów pedagog”. 18.20 Sonda. 19.00 Echo dnia. 19.15 Wizyta w trzech wymiarach. 19.31 „Ucieczka o zmierzchu” - słuch. 20.12 Koncert. 20.40 Notatnik kulturalny. 20.50 D. e. koncertu. 21.37 Chwilka poezji. 21.57 Po uroczystej premierze „Straszego dworu” w Teatrze Wielkim w W-wie. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.30 Wiad. sportowe. 22.35 Płyty ze Skandynawii. 22.50 Nowiny i nowinki. 23.06 Radioperetka. 23.50 Wiad.

**PROGRAM III**

- 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Z kierownicą. 13.00 Na poznańskiej antenie. 15.00 Ekspresem przez świat. 15.10 Album muzyki uniwersalnej. 15.30 N plus T - czyli nowoczesność i technika. 15.45 Odkaż cię pokochałem - gra i śpiewa zespół Led Zeppelin. 15.55 Sergiusz Rachmaninow - Rapsodia. 16.20 Księga olimpijskich wspomnień. 16.35 Multinstrumentalista Y. Latef. 16.45 Nasz rok 72. 17.00 Ekspresem przez świat. 17.05 „Przygody księżdzka Browna” - odc. pow. 17.15 Mój magnetofon. 17.40 Fotoplastikon - Spotkania. 18.00 Sładami kompozytora - J. Elsner. 18.30 Polityka dla wszystkich. 18.15 Śpiewa Lucia Prus. 19.00 Ekspresem przez świat. 19.05 „Nasz wspólny przyjaciel” - odc. pow. 19.35 Groch s.. muzyka. 20.00 Trudny świat. 20.15 Organ tak i inaczej. 20.35 Spotkanie nie tylko z gwiazdą. 21.00 Nie czytalicie - to posuchajcie. 21.20 Kabaret po polsku. 21.45 Ch. Goumard - „Faust”. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów - Julien Clero. 22.15 Trzy kwadransy jazzu. 23.00 „Dzieje Tristana i Izoldy”. 23.06 Collegium musicum - wieczór z Henzmem Ziecklerem.

**PROGRAM III**

- 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Za kierownicą. 13.00 Na poznańskiej antenie. 15.00 Ekspresem przez świat. 15.10 Album muzyki uniwersalnej. 15.30 N plus T - czyli nowoczesność i technika. 15.45 Odkaż cię pokochałem - gra i śpiewa zespół Led Zeppelin. 15.55 Sergiusz Rachmaninow - Rapsodia. 16.20 Księga olimpijskich wspomnień. 16.35 Multinstrumentalista Y. Latef. 16.45 Nasz rok 72. 17.00 Ekspresem przez świat. 17.05 „Przygody księżdzka Browna” - odc. pow. 17.15 Mój magnetofon. 17.40 Fotoplastikon - Spotkania. 18.00 Sładami kompozytora - J. Elsner. 18.30 Polityka dla wszystkich. 18.15 Śpiewa Lucia Prus. 19.00 Ekspresem przez świat. 19.05 „Nasz wspólny przyjaciel” - odc. pow. 19.35 Groch s.. muzyka. 20.00 Trudny świat. 20.15 Organ tak i inaczej. 20.35 Spotkanie nie tylko z gwiazdą. 21.00 Nie czytalicie - to posuchajcie. 21.20 Kabaret po polsku. 21.45 Ch. Goumard - „Faust”. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów - Julien Clero. 22.15 Trzy kwadransy jazzu. 23.00 „Dzieje Tristana i Izoldy”. 23.06 Collegium musicum - wieczór z Henzmem Ziecklerem.

**TELEWIZJA**

**PROGRAM I**

- 16.45 Dziennik (W). 17.05 Łódzkie wiadomości dnia. 17.25 Program filmowy (L). 17.40 Echo stadionu (W). 18.05 Eureka - magazyn popularno-naukowy (z Gdańska). 18.35 Drogami współczesności (W). 19.20 Dobranoc - „Mś z okienka” (kolory). 19.30 Dziennik (W). 20.05 Teatr „Drewniany talerz”. Reżyseria - Jan Bratkowski. 21.35 Pisarz - kultura we współczesnym świecie (W). 21.55 Cykl piosenek M. Musoręskiego: „Z łby dziełce” - śpiewa Maria Sarat (W). 22.20 Dziennik (W). 22.35 Program na wtorek (L).



**PIONIER** - Bajki „Tajemnicze odwiedzin” godz. 15 „Hrabina Cosel” od lat 14 (pol.) g. 16, 19; 10.7. „Hrabina Cosel” godz. 16, 19

**POKOJ** - Bajki „2 jabłuszka” godz. 14.45 „Podróż za jeden uśmiech” od lat 7 (pol.) godz. 15.45 „Rzeźnik” od lat 18 (fr.) godz. 17.30, 19.30; 10.7. „Seksolatki” od lat 16 (pol.) godz. 16, 18, 20

**REKORD** - Bajki „Morska przygoda” godz. 10, 11, 12, 13 „Walka o Rzym” od lat 14 (rum.-wł.) godz. 14, 18; 10.7. „Walka o Rzym” godz. 19, 14, 18

**ROMA** - „Przygody misia Yogi” od lat 7 (USA) godz. 10.15, 12, 13.45 „Czerwony płaszcz” od lat 16 (duńsk.) godz. 15.30, 17.45, 20; 10.7. jak wyżej

**SOJUSZ** - Bajki „Jacek i lego piosenki” godz. 14 „Sloneczniki” od lat 14 (wł.) godz. 15, 17.15, 19.30; 10.7. „Wojenka, wojenka” od lat 14 (franc.-rum.) godz. 17, 19

**STOKI** - Bajki „Srocza z dziełką” godz. 15 „Popierałcie swego szeryfa” od lat 11 (USA) godz. 16, 18 „Bledny ognik” od lat 18 (franc.) g. 20; 10.7. „Popierałcie swego szeryfa” godz. 16, 18 „Bledny ognik” godz. 20

**SWIT** - Bajki „Ples w cyrku” godz. 10, 11 „Chłopcy z Placu Broni” od lat 11 (węg.) god. 12.15, 14.30 „Białe wilki” od lat 16 (NRD) godz. 17, 19.30 10.7. „Chłopcy z Placu Broni” godz. 10, 12.15, „Białe wilki” godz. 14.30, 17, 19.30

**DYZURY APTEK**

- Piotrkowska 127, Rzgowska 51, R. Luksemburg 3, Niemińska 15, Pabianicka 218, Lanowa 129/131, Obr. Stalingradu 15
- 10.7. Tutwima 19, Limanowskiego 5, Przybyszewskiego 41, Ossowskiego 4, Gagarina 6, Bratysławska 2a, Obr. Stalingradu 15.



Od szeregu miesięcy człowiek ten prześladał mnie w snach. A teraz, kiedy prawie całkiem nie śpiam, także nie wywołałam się z tego koszmara, gdyż widzę go bez przerwy w czasie bezsennych nocy. Ciągłe ten sam koszmarny obraz: złota taksówka, pojawiająca się nagle za moimi plecami, jadąca bardzo powoli, podczas gdy ja wiem z całą pewnością, że kiedyś mnie dogoni. Okropny człowiek z wykrzywionymi wargami pochylł się w moją stronę, otworzył drzwi, zobaczył jego krzywy uśmiech i usłyszeć jak mówi...

Wstrząsnął nią gwałtowny dreszcz, nie pozwalający dokończyć zdania.

- Dotychczas była to jedynie halucynacja - podjęła za moment - dzisiaj jednak stało się to prawdą. Przed chwilą, w Kenmore, widziałam ją na własne oczy...

- Co? Widziałam pani nowojorską taksówkę w Kenmore? - zdumiałem się, chwytając się jedynego, prawdopodobnego szczegółu w całej tej historii - Bóg mi świadkiem, że nowojorska taksówka ukazująca się na ulicach naszego miasteczka, stanowiłaby widok równie nieprawdopodobny, jak stado strusiów pasących się na skwerku przed miejską szkołą.

- Widzę wyraźnie, że pan mi nie wierzy - powiedziała bez ogródki panna Hale.

- Nno... rzeczywiście - wydaje mi się to nieco... zdumiewające... ale...

Uczyniła rękami gest wyrażający beznadziejność i rzekła:

- Rozumiem, Dlaczego miałby mi pan wierzyć? Posiadam jednak wszelkie dowody, aby pana przekonać. Wsunęła rękę do kieszeni brzoyszey, skąd wyjęła meski portfel. Z wysiłkiem opanowując nerwy odszukała w nim jakiś wycinek prasowy i podała mi go ze słowami:

- Proszę! Niech pan przeczyta.

Był to wycinek z nowojorskiej gazety, datowany 18 sierpnia, bieżącego roku. Przebiegłem szybko wzrokiem

artykuł następującej treści, Hustrwany zdjęciem miedzej, ładnej dziewczyny:

**„ZNALEZIONO ZWŁOKI MŁODEJ ZAGINIONEJ**

Bar Harbor, Maine: Działając rano patrol straży nadbrzeżnej po całonocnych poszukiwaniach znalazł zwłoki miss Libby Brompton, 22-letniej dziewczyny, wyrzucone na brzeg przy Cliff Drive. Poszukiwania rozpoczęte wczoraj wieczorem na prośbę pani Brompton, zaniepokojonej zniknięciem córki. Lekarz sądowy stwierdził, iż zgon nastąpił nie z powodu uduszenia, lecz od rany zadanej w głowę. Paul Brompton stwierdził, że córka jej była najzupełniej zdrowa na ciele i duszy i nie miała najmniejszego powodu aby targnąć się na życie. Tego dnia po obiedzie widziano ją na przechadzce w okolicach Thunder Hole. Przypuszczalnie pragnąc wspiąć się na nadbrzeżne skały, straciła równowagę i spadła, raniąc się w głowę, nim wpadła do wody. Po przeprowadzonym badaniu wydano orzeczenie zgony na skutek nieszczęśliwego wypadku. Miss Brompton spędziła ostatnio letnie miesiące w Bar Harbor, gdzie cieszyła się ogromną popularnością z powodu wielkiego uroku i zalet towarzyskich”.

Podniósł wzrok po skończonej lekturze zobaczyłem, że Norma Hale wyjęła z portfela jakiś złożony we owro list, który ścisnęła nerwowo w ręce.

- Libby była w Smith z mną - powiedziała. - Była moją najlepszą przyjaciółką. I ona także, z tego samego powodu co ja, odegrała pewną rolę w przypadku, o którym panu wspominałam na początku. W równej mierze byliśmy odpowiedzialni za ten postępek.

Nie wiedząc co na to odpowiedzieć, bąknęliśmy

- Nie widzę żadnego logicznego związku między przypadkową śmiercią tej młodej panny a...

- Zaraz pan się przekonana: orzeczenie komśliby było fałszywe - Libby została zamordowana. Wiem to z całą pewnością - stwierdziła Norma Hale, której zacisnięte wargi tworzyły teraz wąską linię na bladej jak płótno twarzy. - I ona także w przeddzień śmierci zobaczyła złotą taksówkę.

- Złotą taksówkę?

- Tak. Te sama, którą ja widziałam przed chwilą. Złota taksówka z nowojorskim numerem rejestracyjnym. A przecież Libby była w Bar Harbor, setki kilometrów od Nowego Jorku!

Zrobiła gest, jak gdyby chciała podać mi trzymany w ręce list, ale się rozmyśliła i powiedziała: